Nr 205. Kraków 8 Września — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biöro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płeński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 7 września.

Pocieszającą wiadomość przyniósł dziennik założony w widokach obrony zasad politycznych, któremi się obecny gabinet austryacki powodować zdaje. Z jednej strony zapewniła *Debatte*, że sejmy krajów niewęgierskich zwołane być mają tej jeszcze jesieni, a z drugiej, że w dzisiejszym rządzie zupełnie inaczej zapatrują się na pytanie: ażali w Galicyi należy urządzić reprezentacyę zbiorową gmin, aniżeli za czasów ery p. Schmerlinga, co znaczy, że gdyby za rządów p. Schmerlinga było przyszło do organizacyi gminnej, pośrednikiem między gminami a rządem byłby pozostał urząd powiatowy, a nie reprezentacya gminna drugiego stopnia, czyli korporacya wyszła z wyboru gmin pod nazwą Rady powiatowej. Hr. Belcredi natomiast uważa Radę powiatową (co w Wiedniu nazywają „gminą wyższą“) „z jednej strony za szkołę polityczną, której nic zastąpić niezdoła, z drugiej strony za potężną podwalinę życia konstytucyjnego, za niezbędny środek pomocniczy do zdrowego i swobodnego rozwoju.“

W tych słowach widzimy program najżywotniejszej organizacyi. Wszystko co dotąd się działo w celach urządzenia monarchii nie wychodziło poza zakres urzędniczy. Organizowano rozmaitego rodzaju biöra administracyjne, zmieniano ich nazwy, kolej instancyj, rozległość czynności, nawet kołnierze u mundurów, mniemając, że w tych zewnętrznych formach i w tym mechanizmie administracyjnym leży tajemnica rządzenia społecznością. Tam nawet, gdzie przelewano część władzy na taką zwierzchność, której jedynie powaga i zaufanie mogło być siłą, zamieniano tę zwierzchność w urząd, a piastuna jej w urzędnika. Wójci i sołtysi stali się formalnymi urzędnikami państwa, i zamiast wykonywania zwierzchności gminnej, pełnili tylko rozkazy urzędu powiatowego, który w zamian za to namaszczał wójta na urzędnika wkładając mu na głowę czapkę urzędową i przywdziewając nań pas rzemienny z orłem cesarskim, jako znamieniem państwa. Dla tego też, kiedy po polsku mówi się „piastować“ urząd lub godność, po niemiecku używa się wyrażenia: „przyodziewać“ lub „oblekać“ urząd i godność: tu zewnętrzne oznaki, tam obowiązki; bo tam inwestytura z góry, tu powołanie z dołu; tam nominacya, tu wybór.

Nie chciał p. Schmerling, zdaniem dziennika *Debatte*, pozwolić na utworzenie w Galicyi zgromadzeń czyli rad powiatowych, chociaż cała przeszłość kraju, wszelkiemi środkami wszechwładztwa urzędniczego wyrugowana z pamięci żyjących pokoleń, wskazywała instytucye reprezentacyjne, jako odpowiednie duchowi narodowemu; nie chciał zaś uczynić tego nie z osobistej pewnie niechęci, lecz powodowany polityką centralistyczną, która w samorządzie gmin znajduje dla siebie najpotężniejszy pierwiastek rozkładowy. Samorząd zaś gmin nie polega jedynie na oddaniu gminie prawa zawiadywania własnemi interesami, bo to jedno nie wydobyłoby gmin z pod rządów władzy urzędniczej powiatu, jako jedynego kontrolora i pośrednika z wyższemi instancyami w kraju i państwie; lecz samorząd gmin wymaga zobopólnego znoszenia się ich w interesach wspólnego dobra, wymaga pewnych ognisk, w którychby interesa gmin skupiały się. Rady powiatowe takiemi są ogniskami. Przez Rady powiatowe gmina staje się cząstką kraju; bez nich pozostałaby jednostką odosobnioną, samolubną, odbierającą wszystkie soki pożywne z urzędu powiatowego w formie rozkazów, a oddającą mu owoce swoje w formie podatków.

Pocieszającem jest przeto zapewnienie ministeryalnego dziennika, bo dozwala ono wróżyć krajowi przyjście do pewnego ładu przez pojednanie organizacyi społeczeńskiej z organizacyą administracyjną. Niektóre dzienniki wiedeńskie przyjęły to doniesienie z trwogą, dla tego, że organizacya powiatów zbliżyłaby się do organizacyi węgierskich komitatów z żupanami i radami komitatowemi, które w oczach ich mają charater arystokratyczny. My tej obawy nie dzielimy, dla tego, że przekładamy rządy nawet arystokracyi nad rządy biörokracyi, powtóre, że bez przywilejów arystokracyi niema, a wreszcie, że nie widzimy, jakim sposobem Rada powiatowa, ciało z wolnych wyborów gmin wyszło, może nie być wyrazem skupionym tak gmin wiejskich jak i gmin dworskich.

Może w zgodzie z tym planem organizacyjnym zostaje wieść od dni kilku krążąca o powołaniu rodaka na namiestnika Galicyi, by za jego bezpośrednim udziałem poczynione były przygotowania do takiej organizacyi. Wymieniają parę nazwisk znanych w kraju. Oczekujemy, aż ta pogłoska nabierze pewnej trwałości, jeśli do niej mamy przywiązywać wiarę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 września.

— *r.* Zjazd posłów, który przygotowuje frakcya autonomistów Rady państwa z krajów alpejskich i górnej Austryi, nie jest zjawiskiem odosobnionem, gdyż przywódzcy tej części opozycyi składającej się z rozwiązanego klubu unii i tak zwanych „Grossesterajcherów“ zamierzają zaprosić także wyznawców tych samych zasad politycznych z Czech i Morawy, w celu porozumienia się, do Berna. Powiadają, że i posłowie z Wiednia wezmą w tem udział. Zjazd autonomistów — nie wiadomo jeszcze, czy się zbierze w Cili czy w Gracu — zajmie się przedewszystkiem szczegółowym rozbiorem programu Kaiserfelda co do zastósowania do dzisiejszych rzeczywistych kwestyj, mianowicie co do Siedmiogrodu. Pokaże się, że Węgrzy źle zrozumieli część tej mowy, i to najistotniejszą, względem rewizyi ustawy przez Radę państwa na drodze konstytucyjnej.

Hr. Mensdorf jutro odjeżdża do Karlsbadu. Fmp. baron Gablenz jedzie 11go na posadę do Kielu i udaje się na Berlin. Ces. poseł w Petersburgu, hr. Reverteras zaniechał podróży do Kisyngi i wraca po krótkim pobycie w Górnej Austryi do Petersburga.

Wrocław 5 września.

† Uwaga publiczna zwróciła się nagle ku sprawom polityki wewnętrznej. Powodem do tego jest oddawna zapowiadane, ale teraz dopiero sprawdzające się postanowienie rządu, aby posłów sejmowych pociągnąć do odpowiedzialności za nadużycie wolności słowa w obradach publicznych. Pod koniec ostatniej sesyi sejmowej sam p. Bismark dał poznać na jednem z posiedzeń izby panów takowy zamiar rządu, wywołany, jak sobie czytelnicy przypomną, rozprawami izby poselskiej, w których nietylko pojedyńcze wypadki nieregularnego lub nielegalnego zachowania się organów rządu, lecz całe postępowanie władz wykonawczych ulegało przy każdej sposobności jak najsurowszej krytyce. Nie uszła jej i władza sądownicza; w szczególności naczelny organ jej, najwyższy trybunał państwa, *Kammergericht*, napiętnowany został zarzutem tendencyjnego wymiaru sprawiedliwości, pod korupcyjnym wpływem obecnego szefa swego, ministra hr. von der Lippe. Rzecz niesłychana w Prusiech! Przyzwyczajono się bowiem już od czasów owego głośnego procesu Fryderyka II z młynarzem poczdamskim, uważać nieskazitelność sądownictwa pruskiego za najwyższą chlubę państwa, za „*noli me tangere*“ honoru narodowego. Powstać przeciw niej i usiłować zedrzeć ten urok historyczny, wyglądało na świętokradztwo, popełnione na instytucyi i wierze ludu.

Ośmielił się na to poseł Twesten; a ten czyn jego był tem większego znaczenia, że wychodził od człowieka, który sam jest członkiem sądownictwa (radzcą sądu miejskiego w Berlinie), i znanym powszechnie z wysokiego wykształcenia, poważnego charakteru, niezawisłego zdania i tej odwagi cywilnej, która nie trwoży się skutkami osobistej odpowiedzialności, i w potrzebie stawia życie na szali, jak to miało miejsce w znanem zajściu z jenerałem Mantenflem, byłym szefem gabinetu militarnego. Twesten zachował niezawisłość zdania i głosu nawet wobec opinii większości stronnictwa liberalnego izby, którego jest członkiem; mówił i głosował nie jeden raz odmiennie od niego, w interesie rządu, jak np. w niektórych punktach kwestyi reorganizacyi wojskowej. Twesten nie jest więc ani zwolennikiem ani szermierzem opozycyi systematycznej, której większa część liberalnego stronnictwa hołduje.

Wystąpienie więc jego przeciw złemu duchowi nurtującemu w dzisiejszym sądownictwie, a raczej przeciw zaszczepianiu w nie tego ducha przez obecnego szefa ministerstwa sprawiedliwości, nie było spowodowane, jak sądzić należy, umową zapadłą w łonie opozycyi, lecz wypłynęło z osobistego przekonania oskarżyciela, który jako poseł, jako członek sądownictwa, wreszcie jako patryota, uważał za obowiązek, powstać przeciwko złemu, czyniącemu zakałę tej właśnie instytucyi, na którą rząd i naród z największą dumą poglądały. Nadużycia, któremi poseł oskarżenia swoje popierał, mogły spokojniej patrzącemu nie przedstawiać się w tak jaskrawych kolorach; wnioski, które z nich wyciągał, mogły być przesadzone; złe, które od słaniał, nie tak daleko posunięte, aby podawało w niesławę całą instytucyę. Rzeczywiście, niektóre z przywiedzionych przez niego faktów zostały urzędownie inaczej przedstawione, lub częściowo sprostowane. Znaczącym zawsze było wypadkiem, że mężowie tacy, jak profesor prawa poseł Gneist, jak radzca trybunału poseł Waldek, i inni, przyłączyli się publicznie do zdania mówcy, a za nimi poszła większość liberalnych frakcyj izby i niezawisłe organa prasy krajowej.

Wrażenie było złe. Łatwo znieść skargi publiczne na nadużycia policyjne, zachodzące wśród ciągłego ścierania się z sobą najróżnorodniejszych żywiołów i stosunków życia społecznego. Prawo nie jest w stanie oznaczyć z góry postępowania na każdy pojedyńczy wypadek tego nieograniczonego ruchu. Ale oskarżać władzę o tendencyjny i deprawacyjny wpływ na instytucyą strzegącą sprawiedliwości i moralności publicznej, będącą jakoby sumieniem i duchowem obliczem indywidualności państwa, tego nie było można pominąć milczeniem. Organa prasy półurzędowej i feodalnej podniosły głos oburzenia przeciw takowemu nadużyciu wolności trybuny sejmowej. Głos ten powtórzyła izba panów. Prezes rady ministrów przyznał mu słuszność i obiecał złemu zaradzić. Jakim sposobem? Nie umiano na to odpowiedzieć. Artykuł 84ty ustawy konstytucyjnej stanowi: „że posłowie za swoje głosowania w izbie nie mogą być nigdy, a za swoje tamże objawione opinie mogą tylko w zakresie izby wedle regulaminu obrad być pociągani do odpowiedzialności.“ Aby więc złemu zaradzić, trzebaby powyższy artykuł ustawy odmienić, lub zastąpić innym. To mogłoby tylko w drodze prawodawczej nastąpić. Dzisiejsza izba nigdyby się na to nie zgodziła. Droga oktrojowań nie podoba się gabinetowi. Wedle artykułu 78 konstytucyi każda izba układa sama swój regulamin obrad i postępowania dyscyplinarnego. Więc i tu trudno trafić do celu. Do ścigania sądownie nadużyć wolności trybuny, brakuje tytułu prawa. Sąd oddaliłby wniosek prokuratora. Poprzestano więc na wezwaniu posła Twestena przed sędziego kryminalnego, aby się z dotyczącej mowy wytłómaczył. Twesten nie dał tłómaczenia, i powołał się na artykuł konstytucyi. Czy rząd puści rzecz w zapomnienie? Zapewne nie, boby jej po tak długim czasie nie rozpoczynał. Ale co dalej zrobi, trudno odgadnąć, bo dróg prawnych braknie.

Paryż 4 września.

Flota francuzka wróciła wczoraj z Portsmouth. Przyjęcie jej w Anglii było wspaniałe, popularne, nawet wystawne i tłumne. Chorągwie francuzkie powiewały obok angielskich; oświetlenie było trójkolorowe, wszędzie czytano napisy: „Anglia i Francya zjednoczone“ po angielsku i po francuzku. W przyjęciu odegrał poważną rolę burmistrz. Prosił on mieszczan, aby uważali dzień przyjęcia za święto (*holyday*), do czego się powszechnie zastosowano. Sklepy były w ten dzień zamknięte jak w niedzielę. Miał on na uczcie mowę, równie jak margr. Chasseloup Laubat i ks. Sommerset. *M. Post, Daily Telegraf, M. Star* i inne dzienniki wyraziły się jak najprzyjaźniej o skutkach przyjęcia, ale nie w tych organach, zbyt wylanych dla Francyi, należy szukać oznak dzisiejszych stosunków Zachodu. Trzeba ich szukać w organach wychodzących pod wpływem rządu lub torysów. Owóż wyrażenia ostatnich dzienników są również obiecujące. *Times*, który idzie za opinią publiczną, spostrzegł w zjeździe flot dowód, iż między Zachodem istnieje „zacne przymierze“, *The Presse* zaś, że jest „rzeczywiste przymierze.“ Toż samo mówią *M. Herald* i *Spectator*. Musi tak być rzeczywiście, skoro *Nord* szydzi sobie z przymierza, gniewa się i upatruje w zjeździe flot raczej „szczerą nieprzyjaźń.“ *Nord* był zawsze oczywiście za przymierzem Rosyi z Francyą, naprzód z powodu Polski, potem z powodów Danii. Pokrywka przymierza z Francyą, którą tylu się dało ułudzić, ułatwiła mu jego zadanie, którego celem interes Rosyi a pokłócenie i słabość państw zachodnich. Podniesienie powagi prawa i sprawiedliwości może jedynie wyjść z przymierza zachodniego. Dla tego taki urok otacza odświeżenie tego przymierza. Większość dzienników angielskich mówi zawsze o pokoju, ale mimo tego trudno, aby, z takim mężem jak Napoleon III, przymierze zachodnie nie przyniosło owoców dla świata.

Hr. Goltz wyjechał do Biarritz. Cesarz i p. Drouyn de Lhuys byli dlań ze zwykłą uprzejmością po ugodzie gasteinskiej, jak gdybyśmy żyli w epoce Richeliego. Dyplomacya ukrywa zwykle urazę, dopóki nie przyjdzie pora. Podobnie postępował i postępuje rząd francuzki z bar. Budbergiem od r. 1863. Któraś z osób [illegible] „Gastein jest jedną z tych rzeczy, o które się nie pisze, ale się je zapisuje.“ Cesarz poluje dziś w St Germain a pojutrze wyjeżdża z rodziną do Biarritz. Wyjąwszy spotkania się z królową Izabelą, Cesarz będzie żył w zaciszu i nie weźmie z sobą p. Drouyn de Lhuys. Powrót w listopadzie do Paryża i wyjazd do Compiegne, rozpoczną zapewnie czynniejszą epokę. Są tu obecni ks. Badeński (Cesarz go odwiedził w hotelu Louvre) i ks. Oldenburski. Do Compiegne mają przybyć król Portugalski i ks. Koburski. Przebąkują, że może tam przybędzie ks. Walii. Jako organ francuzki, oznaczający jeżeli nie rzeczywistość to dążenie, *M. Post* jest godzien uwagi. Dziennik ten dodaje, że nieczynność Francyi nie była skutkiem wyprawy meksykańskiej, lecz chęci zostawienia Niemiec samym sobie. Dziennik ten dodaje, że postępowanie w Szlezwiku wywoła „burzę“. (?) Burzę przeczuwają wszystkie koła polityczne w Paryżu, mianowicie legacye niemieckie, których członkowie bywają w klubach dla zabawy. Hr. Bloome, jeden z twórców ugody gasteinskiej, jest

---

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

W pośród takiego poruszenia umysłów w Krakowie, Jan Sniadecki z dotkliwem uczuciem spoglądając na to co się działo, ciągle wtenczas pracował nad pierwszem swojem dziełem Algebrą. Wiedział on dobrze, jak wielką zrobił przysługę dla kraju, w którym trzeba było sposobić umysły do rozwagi i gruntownego rozbierania rzeczy, wystawiając w prawdziwem świetle zbiór tak ważnej nauki jaką jest matematyka. A chociaż nie tajne mu było mniemanie D'Alemberta, że, *geometrya zostawia ludzi takiemi, jakiemi ich znalazła*: przekonany był jednak, że to zdanie nie we wszystkich okolicznościach i nie w każdym okresie cywilizacyi krajowej można było mieć za właściwe. Zachodziły jednak pewne trudności w kończeniu tej książki i w przyborze do jej wydrukowania, które się wydają z następującego wyjątku z listu do Kołłątaja pisanego:

„*Kraków 24 marca 1782.*

. . . .

„Smieszno mi, że Grel (znakomity wówczas drukarz warszawski) nie wprzód chce przyjąć wydatki druku, pokąd dzieła nie zobaczy. Ja nie tak „dla zysku, jak dla wygody publicznej około tego „dzieła pracuję, dosyć dla mnie tej korzyści, że „się stać mogę pożytecznym dla Szkoły Głównej „i dla szkół wydziałowych. Ponieważ na końcu „drugiego tomu będzie traktacik o sposobie analitycznym, odkryję w tem moje własne myśli, zrównam sposób dawnych geometrów z teraźniejszemi i skończę na obserwacyach nad książkami „matematyki elementarnemi, które spodziewam się, „iż będą bardzo ważną informacyą dla nauczycieli. Oprócz tego, pierwsza część pierwszego tomu będzie mogła służyć nawet szkołom wydziałowym, lub przynajmniej być koniecznie potrzebną nauczycielom matematyki. Już przed dwoma „miesiącami pierwszy tom cały skończyłem i drugiego ledwo nie połowę. W tym ostatnim nic nie „odmienię, ale pierwszy całkiem z gruntu przerabiam. Trzeba mi na to czasu bardzo spokojnego „i wolnego: gdybym się przynajmniej przez ośmnaście dni w osobności zamknął, skończyłbym „wszystko, ale mi teraz o to trudno. Dla tego nie „wprzód prześlę prospekt, pokąd spokojności się „dorwawszy nie zacznę z usilnością kończyć całej „roboty ciągle. Najbardziej mnie ambarasuje korekta, do której potrzeba człowieka rozumiejącego to co poprawia, aby osobliwie w rachunkach „błędu nie popełnić, coby dzieło mogło zepsuć. Oprócz tego trzebaby mi wiedzieć co za znaki alfabetyczne znajdują się po tameczuych drukarniach; trzeba do mojej książki alfabetów łacińskich i greckich; prześlę panu formularz znaków „potrzebnych na inną pocztę. Z tych ci to przyczyn „wolałbym tu książkę kazać drukować, bobym „sam dojrzał z największą pilnością korekty, ale „cóż? kiedy drukarnie tutejsze bardzo wyszarzane i ubogie. Mam skrupuł wciągania WMPana „Dobr. w tak nagłe wydatki jakich potrzebuje „drukarnia, które, lubo się mogą z zyskiem wrócić, nie tak jednak prędko jak się wydaje. Teraźniejsze WMPana Dobr. interesa wymagają „ciągłych wydatków, boję się więc abyś sobie nie „zrobił przez to uciążliwości. Jeżeli się atoli WM. „Pan Dobr. tak wyrachujesz, że to interesom Jego nie zaszkodzi, masz ze mnie powolnego dla „siebie we wszystkiem. Jeżeli co zyskasz, a będzie „ci się zdawało udzielić mi jaką cząstkę tego zysku, to ją przyjmę. Upadam do nóg i łasce mnie „Jego polecam.“ *Sn.*

Delikatność i szczerość z jaką ten list jest pisany, przekonywa każdego, że pracując, myślał prawie tylko wyłącznie o pożytku publicznym, zapomniawszy na własną korzyść. Tymczasem przykre położenie Kołłątaja zaczęło się odmieniać w Warszawie. Po zamknięciu biskupa uspokojono pomału wzburzone umysły szlachty krakowskiej, a prymas Ostrowski skasował wszystkie wyroki Kapituły na Kołłątaja wydane i do Kanonii go przywrócił. Kiedy to się działo w stolicy, przyjaciele jego w Krakowie, na których czele stanął Jan Sniadecki, widząc, że jeden tylko Kołłątaj tęgością głowy i charakteru, a przytem dokładną znajomością spraw edukacyjnych, zdolnym jest dokonać zaczęte dzieło odrodzenia Akademii, pracowali już od kilku miesięcy w cichości nad sposobami przywrócenia go do urzędu wizytatorskiego. Najcelniejsi ludzie w Akademii prawdziwi miłośnicy dobra publicznego składali szczupłe grono tych przyjaciół. Ksiądz Bogucicki, o którym wyżej wspomnieliśmy, Jaśkiewicz profesor historyi naturalnej i kanonik Idatte profesor pisma świętego, sami tylko należeli do tych układów, ale duszą wszystkiego był Jan Sniadecki. On zręcznem i ostrożnem postępowaniem zdołał oderwać duchownych profesorów od kapitulnego stronnictwa, on ułożył list do Komisyi Edukacyjnej od całej akademii z prośbą o przywrócenie Kołłątaja do skończenia zaczętej wizyty, nakłonił starych kolegów do podpisania tego adresu, i razem potrafił zniewolić umysły w Warszawie do swoich zamiarów. Najtrudniej było przekonać na stronę Kołłątaja, biskupa płockiego. Uprzedzający się z natury, otoczony nieraz stronnikami kapituły krakowskiej, wreście skrupulatny w powierzaniu komukolwiek bądź władzy szkolnej, porobił zarzuty Kołłątajowi żądając, żeby je zbito sposobem przekonywającym. Ale kiedy za sprawą Jana Sniadeckiego i Jaśkiewicza, przy pomocy brata Kołłątaja starosty Trześniowskiego, interesa jego na dobrym stopniu stanęły w Krakowie, Ignacy Potocki wsparty pomocą księcia Stanisława Poniatowskiego i podkanclerzego Chreptowicza, dokonał wreście trudnego dzieła, powrócenia Kołłątaja do dawnego znaczenia. List jego do Sniadeckiego d. 4 maja 1782 z Warszawy pisany objaśnia niektóre okoliczności w tej mierze.

„Bardzom się zmartwił, pisze Kołłątaj, jak mi powiedziano, że z poczty nie mam listu od WMPana, ale potem odebrałem list od Popławskiego, który nieskończenie był ucieszony z listu i rekwizycy WPana, uczynionej do niego imieniem Akademii. Dziś gotował się na piękne komplementa, ale zaproszony jechać z wojewodziną podolską o trzy mile na obiad, i śpiesząc się do księcia, aby mu doniósł o rozkazach Akademii, mnie tylko obligował abym upewnił WMPana o jego gorliwości. Obiecał także być u mnie po rozmowie z księciem, jeżeli mu wystarczy czas przed odjazdem z wojewodziną. Ale gdy go dotąd nie widać, wnoszę sobie, że długo przytrzymany u księcia odjechał, a zatem nie będę wiedział o jego negocyacyi aż w wieczór. We środę po odejściu poczty była sesya Komisyi, na której pan Potocki zamówił komisarzów, iż im w tych dniach przyniesie raport z oddanej mu przeze mnie sprawy wizyty i reformy Akademii. Z tej okazyi jako dobrze znający moje roboty, bardzo łaskawie o mnie mówił i wnosił, żeby to było jedno co zepsuć dzieło, komu innemu dokończenie onego powierzać. Zdanie swoje miał wsparte od wielu komisarzy, a książę mu dziękował za tę o dobro Akademii troskliwość, i oświadczył, iż także będzie im do tej materyi miał co do komunikowania od Akademii. Dziś znowu jest sesya, ale pan pisarz Potocki nie wygotuje się z swoją robotą, gdyż przez łaskę swoję daje sobie w tej mierze wiele pracy, i rozszerza się nad mojem nieszczęściem i nad pochwałami księcia, chcąc słabości nawet użyć na powrócenie mi sprawiedliwości. Listu Akademii nie komunikowałem tylko panu Potockiemu, który ma bardzo wiele światła i sprawiedliwości w swem sercu, aby mię mógł z tej miary posądzać o kabały i nieuczciwe jakie w tej mierze kroki. Pan podkanclerzy litewski jest mój należący, a serce jego równie zacne, jak rozum prosty i niepodejrzliwy. Książę Stanisław nie potrzebował komunikacyi listu ode mnie, bo był ostrzeżony od nieoszacowanego Jaśkiewicza. Inni komisarze idą za zdaniem wyliczonych. Przyznaję, że wasza teorya jest dobra, ale wiedzcie, że trzeba było poruszyć rzeczy przez inszy kanał. Już tedy mój interes duchowny skończy się pod ręką ks. Wiażewicza z powrotem mnie do wszystkiego, a interes w Komisyi dobrze rozpoczęty. Książę (Poniatowski) jednak wprawiony do zwłoki, nie wiem nawet czyli dziś na sesyi pokaże list Akademii; jam go znowu dwa dni nie widział, postrzegam to, co mię nawet bardzo cieszy, że jego słudzy nie *anonsują* mu o mnie kiedy przychodzę, chcąc abym go nie widywał, a ja cierpliwie na niego czekając, utwierdzam go może w tem, żem moją poprawił ambicyę.“

Rozprzęgła się już była cała prawie machina akademii, przez to nieszczęsne zachwianie losu Kołłątaja. Zawiść i źle zrozumiane spółzawodnictwo starych jej członków z nowemi, zajmowały czas profesorom wewnątrz Akademii, a zewnątrz, odrywała nie jednego uwagę owa przygoda biskupia i burzliwe intrygi kapituły. Trzeba było talentu i powagi Kołłątaja, a przytem wytrwałej pracowitości i poświęcenia się Jana Sniadeckiego, żeby to wszystko do przyzwoitych karbów przyprowadzić i na stalszych zasadach utwierdzić. Posłuchajmy własnych w tej mierze wyrazów Sniadeckiego, których niestety nie na długo już nam stanie.

„Na kilka miesięcy przed moim do kraju powrotem, Komisya Edukacyjna wydała projekt ustaw szkolnych, podany na rok do próby i doświadczenia. Po upłynieniu tej próby spadł na „Akademią rząd wszystkich szkół koronnych, w województwach krakowskiem, poznańskiem, kaliskiem, sieradzkiem, gnieźnieńskiem, łęczyckiem, „mazowieckiem, podlaskiem, sandomirskiem, lubelskiem, podolskiem, wołyńskiem i kijowskiem. „Trzeba było szkoły rządzcami i nauczycielami „opatrzyć, urządzić i rozesłać do nich wizyty, ułatwić nauczycielom sposoby uczenia nauk, na „które nie było krajowych książek; wydobyć z nieładu kasę uniwersytetu, urządzić jego dobra, zapełnić wakujące katedry, i plan cały uniwersytetu sporządzić, a do tego planu domy, gabinety „i inne naukowe zakłady pozaprowadzać i obmyśleć. Będąc młody, pełen ognia i gorliwości, przyjąłem w roku 1782 sekretaryą uniwersytetu i „pomoc w kierowaniu tem dziełem: zjechał do „Krakowa w maju 1782 Kołłątaj, z instrukcyą od „Komisyi, ale mu przydano radę wizytatorską do „której należałem. Przywalony byłem ogromną „pracą. Sporządziwszy moim kosztem znaki algebraiczne, (których nie było) dałem do druku pierwszy tom mojej algebry, i wiele pracować musiałem w drukarni, nim się zecer nauczył sadzić „rachunki algebraiczne bez omyłki. Pisałem drugi „tejże algebry tom, otworzyłem lekcyą astronomii

jeszcze w Paryżu.

Tej zimy mają wrócić z Rzymu dwa pułki. Resztą załogi ma dowodzić nie jen. Montebello, adjutant cesarski, lecz prosty jenerał dywizyi.

Sprawa meksykańska, z której *M. Post* może dziś żartować, idzie tak dobrze, że ostatnia pożyczka doszła do 335 fr. tj. niemal do *al pari*. P. Korwin, były pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Meksyku, ma być za uznaniem Maksymiliana I i w tym duchu ma w Washingtonie pracować.

Przybędzie do Cherbourga nie flota złożona z 40 statków amerykańskich, lecz tylko 4 statki, przeznaczone na różne stacye w Europie.

Pułkownik Alessandri, ajent ks. Kuzy, został ozdobiony krzyżem legii honorowej.

Hr. Walewski został mianowany urzędownie prezesem Ciała prawodawczego. Zaczyna on już się przeprowadzać. Ks. Persigny wrócił z konkursu orfeonistów. I tam nie miał żadnej mowy. Widać, że milczenie jest hasłem na całej linii. Książę udał się do swej willi w Chamarante. Rady departamentowe zakończyły czynności bez mów politycznych. Wszystkie zawarły się w sferze atrybucyj administracyjnych, wyjąwszy rady departamentu Seine et Marne, która zażądała prawa sprawdzania wyborów i wybierania prezesa, wiceprezesów i sekretarzy. Rząd zniósł uchwałę. Dzienniki rządowe posądzają ją o propagandę orleanistowską, a jak mniema *Courrier du Dimanche*, ta zupełnie upadła, w skutek opozycyi *Siècla* i *Opinion nationale*, opierają ych się na głosowaniu powszechnem i zmowach robotników.

Nikiczenkow odwołał się do sądu kasacyjnego.

W Lyonie były rozruchy z powodu zniesienia w dwóch teatrach debiutowania aktorów. Policya i wojsko przywróciły śpieszny porządek.

P. Henryk Martin, uczony historyk, zamieścił w *Siècle* artykuł o pożarach w Polsce; dowodzi on, że pożary były i są dotąd narzędziem polityki rosyjskiej.

Wiedeń 6 września. Podany przez nas w wczorajszym numerze artykuł dziennika *die Debatte* o zwołaniu sejmów krajowych i zaprowadzeniu rad powiatowych, czyli tak zwanej gminy zbiorowej, sprawił, jak się tego można było spodziewać, niemałe wrażenie w kołach tak centralistycznych jak autonomicznych. O ile pierwsze nie kryją swego niezadowolenia z mającej dopiero wejść w życie instytucyi, mieniąc ją pierwszem ogniwem systematu, którego ostatnim wyrazem stanie się juryzdykcya patrymonialna, instytucye stanowe wraz z całym szeregiem wyjątków i przywilejów, o tyle stronnictwo autonomiczne, widząc w wypowiedzianych w tym artykule zasadach podstawę przyszłego samorządu prowincyonalnego, z nietajoną radością wykazuje pożytki i zyski a raczej oszczędności, jakie wypłyną dla monarchii z zaprowadzenia rad powiatowych. Jakkolwiek artykuł *Debatty* : względnie do Galicyi zwrócony usunął w części obawy nasze co do wyjątkowego traktowania kraju naszego w tym względzie, z zadowoleniem zapisujemy doniesienie *Vaterlandu* wiedeńskiego, który wykazując słuszność obaw naszych potwierdza ostatecznie podanie dziennika *die Debatte*. Artykuł *Vaterlandu* brzmi: Mówiono, że ministeryum stawiało przeszkody zaprowadzeniu gmin obszerniejszych, czyli powiatowych, mianowicie w Galicyi; różnica zdań doszła już do tego stopnia, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych stawało się prawdopodobne. Hr. Mensdorf znający dokładnie (?) stosunki galicyjskie i nieporozumienia między większą a mniejszą własnością ziemską zachodzące, z drugiej zaś strony stan wewnętrzny granicznych krajów polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających, mógł nie bez podstawy stawiać opór projektowi ministeryalnemu. Ani Rosya, ani Prusy nie będą chętnie widzieć przypuszczenia wykształconej części szlachty polskiej do urzędów w Galicyi w chwili, gdy one u siebie starają się o pozbawienie jej szczątków politycznego znaczenia, które niegdyś posiadała. Mimo tego z sfer urzędowych zapewniają, że kwestya, czy w Galicyi mają być zaprowadzone gminy powiatowe w dzisiejszym składzie rządu, inaczej stoi jak za czasów p. Szmerlinga i że i w Galicyi gminy powiatowe w drodze konstytucyjnej zaprowadzone zostaną.

— W skutek dochodzenia sądowego w sprawie morderstwa na osobie radzcy sądowego Dra Essla dokonanego uwięziono około 50 osób, które po większej części znów uwolniono, nie otrzymawszy żadnych poszlaków, któreby na ślad morderców naprowadzić zdołały. Nagroda 1000 złr. przeznaczona temu, kto dostarczy poszlaków lub wiadomości o sprawcach morderstwa, powoduje nieustanne denuncyacye, które bez wyjątku prawie po przeprowadzonem śledztwie okazują się fałszywe i bezzasadne. Jest to zwykły skutek takich premiów, wiele bowiem osób niższego stanu sądzi, że sama denuncyacya daje prawo do nagrody, denuncyują więc na wyścigi. Śledztwo prowadzi kolega zamordowanego, radzca sądu krajowego del Sasso, człowiek znany z bezstronności i prawości. Zapewniają, że Essel przed śmiercią miał jeszcze tyle siły, że oświadczył, iż z dwóch ludzi, którzy nań napadli, jeden był wysoki, drugi niskiego wzrostu; niższy był właściwym mordercą, rzucił się bowiem na niego i pchnął go kilka krotnie sztyletem, wyższy stał tymczasem na straży, nie biorąc zresztą żadnego udziału. Śmiertelnie ranny, Essel przeszło kwadrans leżał jeszcze na miejscu zamachu, czekając daremnie na przechodniów. Ten czas, jak się zdaje, posłużył mordercom do ucieczki, zanim jeszcze władze uwiadomione o tem co zaszło, poczyniły środki ostrożności.

— *Narod* pragski dowiaduje się z pewnego źródła, że posadę namiestnika Czech ofiarowano ks. Karolowi Schwarcenbergowi; z jakim skutkiem, nie dodaje ten dziennik.

— Z wstąpieniem p. Scheffera na posadę ministra handlu, zajść mają niektóre zmiany w osobach do składu ministeryum należących. Między innemi szef sekcyi Blumenfeld i radzca sekcyjny Parmentier mają być przeniesieni na pensyę lub w stan rozporządzalności.

— W styczniu b. r. gmina Gotshee w Styryi wniosła zażalenie na naczelnika powiatowego Pindera, żądając zarazem usunięcia tego urzędnika. Mimo przychylnych oświadczeń p. Schmerling nie spieszył z zadośćuczynieniem tej prośbie i Pinder byłby bezwątpienia do tej chwili pozostał na swej posadzie, gdyby mieszkańcy korzystając ze zmiany ministerstwa nie poruszyli tej kwestyi u hr. Belcredego i tym razem z lepszym skutkiem, w 14 dni albowiem po wniesionym podaniu, Pinder przeniesiony został w stan czasowego spoczynku.

— Tygodnik Szuselki *die Reform* zawiera w ostatnim zeszycie artykuł: *O obostrzeniu kar przez tak zwane następstwa prawne*, w którym autor podaje wyjątki z pisma biegłego austryackiego prawnika Zugschwerdta „O obostrzeniu kary wolności“, który pisał o przedmiocie z doświadczenia, bo kilka lat sam przesiedział w więzieniu.

Jedna część ustawodawstwa wymagająca najbardziej reformy — powiada tygodnik Szuselki — szczególniej w ustawodawstwie austryackiem, opiera się na obostrzeniu kar, trwających nawet po odbyciu kary, a zwykle aż do śmierci skazanego.

Przez te obostrzenia kar popada ustawa po największej części nietylko ze sprawiedliwością lecz i ze sobą samą w sprzeczność. Ustawa bowiem powiada, że skazany, który odbył karę, oczyszczony jest przez to z winy; że nikt mu więcej nie może robić wyrzutu, że nowemu jego życiu nie należy stawiać przeszkód. A tymczasem ta sama ustawa niszczy, równocześnie skazanego na całe życie, odbierając mu prawa obywatelskie i polityczne prawa honorowe, ogłaszając go niezdolnym do wykonywania ogólnych i szczególnych czynności obywatelskich, politycznych i społecznych, pozbawiając go nawet możności pracowania w zawodzie, do którego się kształcił. Wyobraźmy sobie np. doktora medycyny, który za przewinienie niebędące w żadnym związku z jego zawodem skazany był na ów stopień kary względem wolności, z którym połączona jest utrata stopnia uniwersyteckiego. Tymczasem praktyka lekarska zależy od owego stopnia, jako warunku niezbędnego. Tym sposobem pozbawiony jest ten, który raz był skazany, który według ustawy miał wyjść oczyszczony po karze odbytej, i któremu w nowem życiu jego nie miano stawiać żadnych przeszkód, przez tę samą ustawę na całe życie możności wykonywania swojego zawodu. Jest to więc nietylko krzycząca niesprawiedliwość względem tego, którego to dotyka, lecz może to być szkodą ogółu, gdyż człowiek ten nauką i zręcznością swoją mógł być albo stać się dobroczyńcą ludzkości. Niestósowność takich ustaw występuje szczególniej w przypadkach kar politycznych; gdyż jak wiadomo; systemata polityczne często się zmieniają, tak iż zdarzyć się może wypadek, że dziś wielbią coś jako cnotę polityczną a nawet może publicznie wynagradzają, co wczoraj jeszcze potępiano jako zbrodnię polityczną. Wyobraźmy sobie np. politycznego pisarza, który za panowania absolutyzmu nieco ostro zaczepiał ten system. Skazują go i odbywa karę. Tymczasem absolutyzm ustąpił miejsca konstytucyonalizmowi; tymczasem skazany za absolutyzmu ma i pod systemem konstytucyjnym cierpieć w skutek tak zwanych następstw prawnych wyroku. Wyobraźmy sobie pisarza, który pod panowaniem centralizmu pisał w sposób żywszy przeciw centralizacyi za autonomią. Zapada nań wyrok i odbywa karę. Tymczasem upada system centralizacyjny, a autonomią ogłaszają za zasadę państwa; pomimo to skazany za centralizacyi zostaje i pod nowym systemem bez czci i politycznego życia!

Ta krzycząca niestósowność wystąpiła teraz na jaw w skutek ścieśnionego tłómaczenia najświeższej przez J. C. Mość nadanej amnestyi za przestępstwa w sprawach drukowych i uderzyła nawet w najobszerniejszych kołach publiczności.“

Po tym wstępie przytacza *Reform* wyjątki z broszury Zugschwerdta, który między innemi pisze co następuje:

„Na szczególniejszą uwagę zasługuje niezaprzeczenie utrata prawa czynnego i biernego wyboru w sprawach publicznych. W państwach absolutnych jest to rzecz podrzędnej wagi; ale za to tem ważniejsza w państwach konstytucyjnych, w których ma naród współudział w ustawodawstwie, a zatem w ogóle jest większy ruch pomiędzy ludnością. Nie może więc być rzeczą obojętną dla obywatela, czy jest wykluczony od wyborów, tj. czy może wybierać lub być wybranym. Są pod tym względem różne ograniczenia, tak, że nie każdy na podstawie obywatelstwa przypuszczony jest do wyborów; zależy to od niektórych warunków, między któremi *census*, w różnych państwach większy lub mniejszy główną odgrywa rolę. Wykluczenie od prawa wyborów na tej podstawie nie jest dla nikogo hańbą; staje się ono nią dopiero wtedy, kiedy ktoś uprawniony na podstawie owego oszacowania, skarany jest za czyn karygodny. Wykonywanie prawa wyborczego nie jest tylko sprawą honorową, lecz łączy się z niem i interes materyalny; gdyż dla samego zaszczytu nie staczają się spory i walki dla zdobycia narodowi tego prawa. Interes materyalny ma tu przeważne znaczenie. Nietylko bowiem popierać ma wykonywanie tego prawa dobro publiczne, lecz każdy z osobna ma przez nie na oku zabezpieczenie i popieranie własnego interesu. Wykluczenie od prawa wyboru dotykać więc może sprawy osobistej wykluczonego. Wypadek ten zachodzić może szczególniej tam, gdzie chodzi o wybory do gmin lub stowarzyszeń. Wykluczenie od biernego prawa wyboru może dotykać w takich sprawach resztę członków czy to gminy czy towarzystwa, jeżeli wykluczony szczególniej jest uzdolniony i może w swym zawodzie służyć dobru gminy lub stowarzyszenia.

Praktyka wykazuje, że właśnie pod względem owych następstw kary panuje jak największa trwożliwość sięgająca najgłębiej w stosunki społeczne. Ustawa karna austryacka łączy prawne następstwa tylko z wyrokiem za zbrodnią; ale ustawy wyborcze sejmowe idą znacznie dalej. Wykluczają one od wyboru i wybieralności: *a)* wszystkich uznanych winnymi zbrodni lub przestępstwa lub wykroczenia przeciw publicznej moralności wynikającego z chęci zysku; tudzież uwolnionych w tych wszystkich kategoryach dla braku dowodów; *b)* podciągniętych do odpowiedzialności za czyny pod *a)* wymienione, dopóki zostają pod śledztwem. Wątpię, czy które ustawodawstwo poszło w tym względzie tak daleko jak austryackie; stanęło ono na ostatecznym krańcu, tak że wiele głosów przeciw temu się odzywało.

Koniecznie trzeba się zapytać, czy dobro państwa, dobro jego członków wymaga przez się tego wykluczenia od prawa wyborów i wybieralności. Biorąc rzecz bez uprzedzenia pod rozwagę, nie można twierdząco odpowiedzieć na to pytanie. W państwach, w których census jest podstawą tego prawa, można z pewnością przypuszczać, że osoby skarane za czyny hańbiące rzadko kiedy znajdą się w położeniu korzystania ze służących im praw wyborczych; a nawet w takim razie nie widzę niebezpieczeństwa dla dobra publicznego. Jeżeli osoby te reprezentują zdanie niepodzielane przez resztę wyborców, to współdziałanie pierwszych pozostanie bez skutku; zatem nie jest niebezpieczne. Jeżeli zaś należą do większości, to w takim razie, jeżeli w ogóle większość ma znaczenie, jeżeli jest wyrazem opinii publicznej tego koła, w tem samem zjawisku jest już dowód, że popiera ich taż opinia publiczna, tak że gdyby była nawet większość na błędnej drodze, to szłaby nią niezawodnie i wtedy, kiedyby osoby tego rodzaju nie miały w tem udziału. Zatem nie widzę niebezpieczeństwa dla dobra publicznego w przypuszczeniu takich osób do wykonywania praw wyborczych. Może się kto obawia wpływu, jak wywierać będą na inne osoby; przypuszczam, że w niektórych razach uzasadniona jest ta obawa, zwłaszcza w oczach większego wzburzenia politycznego lub niezadowolenia pomiędzy ludnością. Zrobiłbym przecież przytem uwagę, czy ma się prawną podstawę do przypuszczenia z wszelką pewnością, że osoby te działać będą przeciw dobru publicznemu; czy okoliczność, że zostały ukarane, już sama przez się nie pozostawia żadnej wątpliwości, że zaraz w każdym kierunku pominą interes publiczny a pogonią za korzyścią osobistą, albo z nienawiści przeciw porządkowi publicznemu podkopywać będą spokojność. Sądzę, że i takie osoby pomimo błędu popełnionego żywią gorące i szlachetne uczucie dla dobra powszechnego i dowiodą go; zresztą, że możliwym nadużyciom zapobiedz zdołają ustawy karne w ogólności.

Z drugiej strony nie należy zapominać, że przy zatrzymaniu tego wykluczenia od prawa wyboru i wybieralności, szczególniej w tych rozmiarach, jakie mu nadano w Austryi, wiele osób nie tylko cierpi w sposób bardzo niesprawiedliwy i niesłuszny na honorze, lecz dotknięte są bardzo w osobistych swych interesach, tudzież, że szczególniej przy wyborach do reprezentacyj gminnych, do stowarzyszeń, izb handlowo przemysłowych łatwo bardzo mogą być wykluczone osoby, których szczególniejsze uzdolnienie w jednym lub drugim kierunku przydatnem być może dla dobra tych korporacyj, chociażby posiadały zaufanie współobywateli. Należałoby więc szczególniej mieć wzgląd na ten czynnik przy dożywotnich, dotąd istniejących następstwach kar. Jeżeli się zaś pominie dożywotność następstw pod względem honorowym, to przecież zadziwiać musi, że ktoś dziś jeszcze nie jest zdolnym wybierać i być wybranym, jutro zaś dostaje to prawo i to tylko z tej prostej przyczyny, że właśnie noc jedna przeminęła. Wczoraj było zagrożone dobro państwa, a dziś już nie!

Zresztą należałoby także pamiętać o tem, że przy takich wyborach, jeżeli ostatecznie rozstrzyga większość głosów, zasługuje na uwagę ruch przedwyborczy i walka wyborcza. Od udziału w tym ruchu niepodobna wykluczyć takich osób, a jeżeli mają jaki wpływ na współobywateli, to wywierać go będą niezawodnie chociaż wykluczeni ze zgromadzeń wyborczych; a jeżeli sposób ich myślenia nieprzyjazny jest rządowi, to na tej drodze bardziej mogą szkodzić, aniżeli jako przypuszczeni do wyborów.

Sądzę więc, że nadto powiększa się niebezpieczeństwo dla dobra publicznego, któremu się chce zapobiedz przez następstwa kar; przeciwnie, że są większe szkody z koniecznością wynikające z tychże następstw; pomijając już to, że ze stanowiska powyższego nie można przyznać słuszności tym wykluczaniom. Jeżeli ukaranego przestępcę zmusza państwo do pełnienia obowiązków obywateli w państwie obowiązujących, to nie należy mu zabraniać wykonywania praw obywatelskich.“

Królestwo Polskie.

Raport do dyrektora głów. komis. rząd. spraw wewn. i duchow., do dyrektora wydziału wyznań.

Kościół Najświętszej Bogarodzicy, zbudowany w XIV wieku przez Władysława Opolskiego na Jasnej Górze koło m. Częstochowy, dla umieszczenia w nim, przywiezionego z Bełza (w Galicyi) cudownego obrazu Matki Boskiej, stał się słynnym, szczególniej od czasów wojny szwedzkiej w 1655 r. Od tego mianowicie czasu, liczni pątnicy i znakomici goście krajowcy i zagraniczni, a nawet i głowy koronowane, w liczbie których od 1706 r. spotyka się imiona obecnie szczęśliwie panującego najdostojniejszego domu, wzbogacając świątynię jasnogórską różnego rodzaju kosztownemi darami, utrwalali tam pamięć swych odwiedzin. Skarby te służyły nieraz pomocą skarbowi za poprzednich czasów samoistności Polski, a także obracane były na utrzymanie kościoła i klasztoru, podległych zniszczeniu przez pożary i wojny; również używane były na upiększenie koszulek do obrazu Matki Boskiej. W 1812 r. król saski, książę warszawski Fryderyk August, za zgodą z kongregacyą Paulinów, postanowił wziąć znajdujące w skarbcu klasztornym złoto i srebro na potrzeby mennicy warszawskiej, zapewniwszy za to klasztorowi roczną kompetencyę. W liczbie pozostałych od tego czasu przedmiotów, znajdowała się w skarbcu mała opieczętowana skrzynka, którą delegowani w 1824 r. z byłej komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego urzędnicy poświadczyli i na nowo opieczętowali, z powodu wytoczonego procesu przeciw kongregacyi Paulinów przez hrabiów Męcińskich, dowodzących, że znajdujące się w tej skrzynce kosztowności były oddane w 1707 r. i następnych latach przez ich przodków i oficyalistów, nie w kształcie darowizny, a w rodzaju chwilowego złożenia na depozyt. Proces ten będący roztrząsany we wszystkich instancyach sądowych, przez ostateczną decyzyę rządzącego senatu z 27 stycznia (8 lutego) 1849 r., rozstrzygnięty został na korzyść klasztoru, poczem kongregacya Paulinów w 1859 r. zażądała otwarcia i oddania jej do rozporządzenia wspomnionej skrzynki, dla użycia znajdujących się w niej kosztowności na upiększenie nowo-robiącej się koszulki do cudownego obrazu Matki Boskiej. Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, za porozumieniem się z biskupem dyecezyi kujawsko-kaliskiej, dnia 5 (17) marca 1860 r., uznała takie wstawiennictwo kongregacyi za słuszne; lecz zarazem uznawszy za konieczne posiadanie szczegółowego spisu tak opieczętowanych, jak i innych kosztowności, stanowiących własność kościoła częstochowskiego, wyznaczyła dla sporządzenia tego spisu osobną delegacyę. Wynikłe w kraju rozruchy nie dozwoliły wprowadzić w wykonanie tego r. zporządzenia komisyi rządowej. Obecnie zaś kiedy z poskromieniem buntu, uznano za możliwe, wznowić tę sprawę, JW. hrabia Namiestnik, na przedstawienie JWPana, zważywszy: że chociaż przez decyzyę rządzącego senatu kosztowności zawarte w opieczętowanej skrzynce, zasądzone zostały na własność klasztoru częstochowskiego za konu Paulinów, jednakże z historycznych wywodów o pochodzeniu i przeznaczeniu tych rzeczy, należy wnosić, że tak one, jak i wszystkie inne rzeczy znajdujące się w skarbcu kościelnym i w samym kościele, stanowią wyłączną własność tego kościoła i kaplicy Najświętszej Bogarodzicy na Jasnej Górze, w skutku czego nie powinny podlegać pod zarząd skarbu, a przeciwnie według art. 21 i 45 dodatkowych do najwyższego ukazu przepisów, najwyżej zatwierdzonych 27 października (8 listopada) 1864 r. powinny być pozostawione, według spisu, pod zarządem tamtejszego przeora; a również zważywszy, że dla użytku świątyni i w wykonaniu woli ofiarodawców, a nawet z samej istoty rzeczy, koniecznie należy sporządzić szczegółowy spis wszystkich kosztowności zgodnie z przedstawieniem komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, i że istnienie takich spisów przy kościołach przepisane jest przez prawo, — raczył rozkazać: „wydelegować na miejsce komisyę, z poleceniem otworzenia skrzynki, i przy „pomocy jubilera zająć się sporządzeniem spisu i „oszacowania wszystkich rzeczy, nie tylko w niej „zawierających się, lecz także znajdujących się „w skarbcu i zakrystyi, jak również w kościele, „i kaplicy Matki Boskiej, po dokonaniu czego, „rzeczy spisane pozostawić na miejscu, za pokwi„towaniem przeora klasztoru, do właściwego uży„tku, według decyzyi władzy dyecezyalnej.“

W wykonaniu takiej woli JW. hrabiego Na-

„i wygotowałem do niej rękopisma dla uczniów, „utrzymywałem protokuł tak sesyi uniwersytetu „jako i Rady wizytatorskiej: podjąłem się z dwo„ma przydanymi członkami uniwersytetu roztrzą„sać niezmiernie powikłany stan kasy, dobierałem „nauczycielów na szkoły i utrzymywałem ciągłą „korespondencyę z wizytatorami i pięćdziesiąt kil„ku szkołami. Przy tych wszystkich robotach ża„dnej lekcyi nigdy nie opuściłem, i wyznaczyłem „co dzień godzinę dla moich słuchaczów, na uła„twienie trudności, któreby znaleźć mogli w roz„ważaniu i przerabianiu moich lekcyj. Zjechał do „Krakowa Jan Jaśkiewicz doktór medycyny na „dawanie mineralogii z chemią i botaniki, czło„wiek pełen gruntownej nauki, poczciwości i sło„dyczy charakteru, z którym zawarta moja przy„jaźń, trwała aż do końca dni tego zacnego męża. „Kołłątaj, Jaśkiewicz i ja, roztrząsaliśmy w co„dziennych wieczornych schadzkach potrzeby aka„demii i szkół. Ułożyliśmy plan rządu i nauk, „założenie ogrodu Botanicznego, laboratoryum che„micznego, gabinetów fizycznego i mineralogiczne„go, porządnego i rozległego szpitala medycyny, „chirurgii i sztuki położniczej; urządzenie dobrej „drukarni, wydawanie ksiąg elementarnych dla „szkół: wybór ks. Kołłątaja na rektora uniwersy„tetu, zaprowadzenie sesyj publicznych w akademii „dla obeznania powszechności krajowej z nauka„mi i pracami akademickiemi: ustanowienie kandy„datów stanu nauczycielskiego ich popisów i ćwi„czeń publicznych, przerobienie projektu ustaw „szkolnych i wygotowanie ich do potwierdzenia „Komisyi. Wszystkie te rzeczy były owocem pra„wie całorocznych wieczornych u Kołłątaja robót: „które potem poddane były na sesyach uniwersy„tetu pod rozwagę i do przyjęcia. Obmyślone by„ły źródła potrzebnych na to funduszów. Książę „Michał Poniatowski biskup płocki oddał akademii „60 tysięcy złotych polskich, wyznaczone sobie za „administracyą biskupstwa krakowskiego, a ksiądz „Kołłątaj miał się dopomnieć u króla o opactwo „dla akademii nadane przez konstytucyą 1768.“

Te wszystkie czynności, o których tu wspomina Jan Śniadecki, szczęśliwie przedsięwzięte, dokonane były z tem poświęceniem się i z takim zapałem, jakie tylko mieć może człowiek cały sprawie publicznej oddany, bez żadnego względu na własny interes. Sam przymuszony był tworzyć dla siebie zbiór narzędzi do obserwacyj astronomicznych, nim przyszło do urzędzenia ostatecznego obserwatoryum. Zajmowało go również ułożenie planu na ogród botaniczny, w pośród którego miała być wzniesiona nowa budowla do uważania nieba. I w tym celu nie przestawał na przedstawieniach urzędowych; owszem w prywatnej korespondencyi wykładając z żywością prezesowi Komisyi wielkie pożytki z nowych zakładów dla kraju, skorszym go czynił w wykonaniu zamiarów akademii. Wśród takich zatrudnień miał jeszcze powierzoną sobie od akademii wspólnie z ks. Popławskim delegacyę na sejmiki w Proszowicach. Ale urządzenie dobrej drukarni zajmowało go nadewszystko; widać to z listów jego pisanych do Kołłątaja bawiącego przez całą jesień roku 1782 w Warszawie. Drukując swoję algebrę przypatrzył się z bliska ostatniemu opuszczeniu i nieładowi w jakim drukarnia akademicka wówczas zostawała. „Drukarnia, najgłówniejszy artykuł, pisze „w jednym liście, który trzeba będzie urządzić; „ja tu sobie z niedozorem i opuszczeniem wszy„stkich, ledwo głowy nie urwę przy drukowaniu „mojej książki. I choć najlepiej życzę akademii, „wyprzysiągłbym się mieć co z drukarnią akade„micką do czynienia. Gdybyś tam WMPan Dobr. „mógł znaleść jakiego poczciwego i znającego się „człowieka do dozoru drukarni, wielebyś akademii „usłużył. Lepiejby mu było dobrze zapłacić, a mieć „pożyteczną i dobrą pomoc, niż na tych próżnia„ków akademików się spuszczać z stratą i zawo„dem. Racz WMPan Dobr. jeszcze pomyśleć o spo„sobie zakładu na drukarnią przynajmniej 9000, „bo to jest żadnym sposobem nieuchronną rzeczą, „jeżeli będziemy chcieli mieć co ztąd dochodu.“ Później rozwinął jeszcze więcej myśli swoje Śniadecki w tym przedmiocie, w innym liście datowanym d. 10go listopada 1782 z Krakowa, gdzie takie czyni uwagi Kołłątajowi. „Opuściłem był prze„strogę dla WMPana Dobr. względem drukarni, „którą mi świeżo rozsiane po całym Krakowie „szemrania uczyniły potrzebną. Położyłeś WMPan „intraty z drukarni na *assamble* dla profesorów u „rektora, podobno przykładem Wileńczyków, przez „co się dorozumiałem, że stan drukarń nie jest „WMPanu Dobr. wiadomy. Mam honor z własnej „obserwacyi donieść, iż drukarnie akademickie tak „całkiem opatrzenia gwałtownego potrzebują, że „akademia nie tylko nie może mieć z nich ża„dnych intrat przez trzy lata, ale jeszcze musi coś „z swego skarbu łożyć na zakłady. Jest tylko je„den gatunek pisma, który może przez kilka lat „potrwać przy dobrym dozorze, ale wszystkie in„ne tak wytłuczone, tak zdefektowane, że ani my„śleć, aby ich można do porządnej jakiej roboty „użyć. Trzeba wszystkie inne pisma przelewać, „prasy nowe robić, stancyą wyporządzać, czego „i za 24,000 nie zrobiemy, a to są wszystko gwał„towne potrzeby. Inaczej drukarnia nasza nie war„ta imienia porządnej drukarni: ciężko nawet bar„dzo będzie z książkami elementarnemi sobie po„radzić z początku. Z tego wypada, że intrata któ„rąś WMPan chciał obrócić na *assamble* nie egzy„stuje żadna; WMPan Dobr. nic z tego nie będziesz „miał, a ściągniesz na siebie zewsząd wrzaski, „którem już ja aż do znudzenia słyszał i ukrzyw„dzisz swoję reputacyą. A jako WMPan masz ty„le szlachetności i sprawiedliwości w swojem ser„cu, iż wszystkie pożyteczne dobru akademii u„wagi przyjmujesz miło: racz i to sobie pozwolić „przełożyć, że jeżeli akademia za kilka lat posta„wi w dobrym stanie drukarnią, o czem nam trze„ba najpierwej i najtroskliwiej myśleć, ze źródła „tego można do trzydziestu tysięcy rachować in„traty. Czego nie podobna na *assamble* obracać „akademii tak ubogiej i tak potrzebnej, bez ścią„gnienia na siebie plamy ostatniego nierządu, ja„ki każdy rozumny człowiek może akademii wi„leńskiej przypisać. Z projektu więc WMPana Dobr. „naprzód nic nie zyskasz, sławę swą ukrzywdzisz, „a następnym rektorom otworzysz pole do preten„syj z oczywistą ujmą interesów akademii“ *).

Podobne rady i przestrogi w innych sprawach akademii często się powtarzały w nieprzerwanej korespondencyi z Kołłątajem. Z wrodzoną sobie otwartością nacierał żwawo Śniadecki na wielkie uchybienia, które widział w rządzie naukowym; a wstrzymany w gorliwości swojej, samemu nawet Kołłątajowi nigdy nie darował, gdy mu się zdało, że nie tak działał jak należy. Korzystał ze wszystkich uwag umiejętnie Kołłątaj, przyjmował nawet zarzuty i odpowiadał na nie usprawiedliwiając siebie, chociaż to go żywo obchodziło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Te *assamble*, jak je tu nazywa Śniadecki, były właśnie w tej epoce w modzie w akademii wileńskiej. Wprowadzone przez Eksjezuitów zwały się *Akademiką*, w której czas przeznaczony na czytanie pism peryodycznych, schodził bogobojnie na rozmarzonej winem węgierskiem gadaninie i na wyszydzaniu prawdziwych nauk i uczonych; ale to jednak z czasem i postępem reformy szkolnej, i pod rektorstwem zacnego Poczobutta, ustało.

O RZEŹBIE

przy kościele ś. Katarzyny

na Kaźmierzu.

Dokonaną już została restauracya dawnej rzeźby przy kościele św. Katarzyny i Małgorzaty OO. Augustyanów na Kaźmierzu przy Krakowie, której fundusz stanowiły składki przyjaciół i miłowników sztuk pięknych, do których wezwanie ogłoszone było w *Czasie* Nr 104 z 1864 r.

Rzeźba ta, na którą czas i smutne okoliczności krajowe szkodliwy wpływ wywarły, nosi na sobie ślady, że jest dziełem Wita Stwosza, Krakowianina, ma bowiem monogramm, w którym mieszczą się wyraźnie S. i V. co jest podstawą mojego o niej domysłu. Może ona niedorównywa wytwornością wypracowania znakomitszym utworom tegoż artysty, jakim jest wielki ołtarz kościoła Panny Maryi i monument Kaźmierza Jagiellończyka (kenotaphium), ale też budzi się domniemanie, że jest jedną z pierwszych prac, na których mistrz ten w sztuce rzeźbienia dłuto swoje kształcił, bo to jest rzeczą pewną, że z ręki początkującego artysty nie wypłynie odrazu arcydzieło tak jak wyskoczyła uzbrojona Pallas Athene (Minerwa) z głowy Jowisza, lecz wyjdą pomniejsze twory, w których talent stopniowo wzrastający objawiać się będzie.

Gdy wobec tej rzeźby zapytywałem znakomitego mistrza w sztuce, który dziełem swoim czyli monumentem ku pamiątce znakomitego wodza przyozdobił kościół św. Trójcy OO. Dominikanów oraz i miasto nasze, rzekł zacny mąż:

„Iż wprawdzie w utworze tym nie widzi jeszcze zapowiedzi wielkiego mistrza, który utworami swemi, jakb świetną aureolą imię swoje otoczył, toć przecież ze względu na starożytność zasługuje ta rzeźba, aby zrestaurowaną i od zupełnego zniszczenia uratowaną została“ — Co się też stało i jest teraz w wewnętrznej ścianie świątyni umieszczoną.

Okoliczność ta dla czego Wit w późniejszych swych pracach zmienił kształt monogrammu, którym prace swoje oznaczał, w czasach obecnych badaną być nie może, bo odległość czasu zupełnie rzeczą niemożebną uczyniła.

Restauracyę tę wykonał Walery Gadomski, który w sztuce rzeźbienia na kamieniu najpierw w Krakowie a potem w Niemczech się kształcił.

Następują nazwiska osób, których kosztem a mojem staraniem dzieło to restaurowane było.

Bielowski August — Burzyński Piotr profesor — Czajkowska z hr. Szembeków Seweryna — Cercha Max — Chrzanowski Ksawery — Estrajcherowa z Grabowskich Stefania i jej trzy córki maleńkie — Florkiewicz Juliusz — Friedlein Józef — Grabowski Ambroży — Grabowski Maxymilian — Grabowski Kazimierz — Helcel Antoni Zygmunt — Helcel Ludwik — Jankowska Karolina — Jankowska Zofia — Kański Mikołaj — Kirchmajer Wincenty — Koczyński Michał — Kopff Wiktor — Kopffowa z Grabowskich Józefa — Kopff Władysław — Dr Kozubowski Antoni — Krebel Franciszek — Kremer Józef — Kremerowa z Kopffów Stanisława — Księżarska Ocia — Łuszczkiewicz Władysław — Dr Majer Józef — Masłowski Ksawery — Hr. Przeździecki Aleksander — Dr Radziwoński — Rybakiewicz Adolf — Szlachtowski Stanisław — Szlachtowska Helena — Trza... Ignacy — Wolff Wincenty — X. Wolf Franciszek — Hr. Załuski Józef jen. W. P. — Na ręce X. Przeora OO. Augustyanów nadesłała dama z Królestwa Polskiego — J. D. — J. M. — Eustachy właściciel Mikuliniec.

Ambroży Grabowski.

miestnika, wydelegowani zostali do składu wspomnionej komisyi: ze strony duchownej, dziekan dekanatu częstochowskiego, ksiądz Wincenty Bramiński; ze strony cywilnej, naczelnik sekcyi w wydziale wyznań komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, Kazimierz Rutkowski; a z wojskowej, sztabs-oficer żandarmeryi gubernii warszawskiej, pułkownik Tałajewski. Komisya ta wspólnie z wyznaczonemi do oszacowania według rozporządzenia władzy, jubilerem Stanisławem Waniorskim i taksatorem lombardu w Warszawie Janem Langerem, przybywszy w lipcu r. b. do jasnogórskiego częstochowskiego klasztoru, zajęła się tą sprawą w całym składzie, zaprosiwszy do nieodstępnego atentowania przy tej pracy, miejscowe osoby duchowne, a mianowicie: obecnego przeora klasztoru Aleksandra Ziembę, b. prowincyała zakonu Paulinów Piotra Kubarskiego i b. przeora tegoż klasztoru Stanisława Kapiczyńskiego. Następnie sporządzono dwa akta: jeden o otwarciu opieczętowanej skrzynki, przyczem był obecny także dowódca kolywańskiego półku piechoty, flügel-adjutant Własow, który opieczętował też skrzynkę w przeszłym roku i dla tego zaproszony był do obejrzenia jej i odpieczętowania; drugi o przystąpieniu do działania w przedmiocie sporządzenia spisu i oszacowania kosztowności znajdujących się w tej skrzynce; oprócz tego sporządzono cztery spisy kosztowności znalezionych w jasnogórskim częstochowskim klasztorze. Takie akta i spisy, poświadczone własnoręcznemi podpisami jak członków komisyi, tak i obecnych osób duchownych i taksatorów, teraz zostały przedstawione do komisyi rządowej przez naczelnika sekcyi Rutkowskiego. Z tych dokumentów okazuje się: że pieczęci położonych w 1824 r. przez delegowanych urzędników b. komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, na skrzynce już nie było, a znajdowały się tylko dwie inne pieczęcie, z których jedna położona była w 1850 r. przez b. cywilnego gubernatora warszawskiego tajnego radcę Laszczyńskiego, — druga zaś w 1864 roku przez flügel-adjutanta półkownika Własowa, który z urzędu zwiedzał klasztor częstochowski; — że skrzynka zastana została przez komisyę nieuszkodzoną, a obie wymienione pieczęcie nienaruszonemi; zawarte w niej rzeczy składały się po większej części z przedmiotów przeznaczonych do upiększenia koszulki do obrazu Bogarodzicy. Co się tyczy wartości rzeczy taksowanych, takowa wynosi: a) znajdujące się w opieczętowanej skrzynce oszacowano na 19,169 rsr. 54 kop.; b) w skarbcu kościelnym na 76,036 rsr. 54 kop.; c) w kaplicy Najświętszej Bogarodzicy i znajdujące się na przy niej skarbczyku, na 70,160 rsr. 45 kop.; d) w kościele, innych kaplicach i zakrystyi na 3,227 rsr. 26 kop.; razem na 168,593 rsr. 59 kop. Do tego oszacowania nie wchodzą przedmiota z miedzi, cyny i mosiądzu, jako to: lichtarze, lampy, kościelne naczynia i t. p.; wreszcie zaś właściwie tylko kosztowności, jako to: perły, brylanty i inne kosztowne kamienie, a także złote i srebrne przedmioty, nie licząc wartości roboty. Po ukończeniu poruczonego jej polecenia, komisya, stósownie do przytoczonego rozkazu JW. hrabiego Namiestnika, wszystkie szczególnie spisane kosztowne przedmioty, w obecności zaproszonych duchownych asystentów: księży Piotra Kubarskiego i Stanisława Kapiczyńskiego, oddała we właściwym porządku i całości, na dotychczasowe przeorowi klasztoru, księdzu Aleksandrowi Ziembie.

Rosya.

Korespondent petersburski do *Indépendance belge* pisze pod d. 24 sierpnia:

Dziennik urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych ogłosił w tych dniach odezwę Wałujewa, wymagającą od tutejszych wydawców dzienników i przeglądów pisemnej deklaracyi, czy chcą korzystać z upoważnienia, jakie im nadaje nowe prawo prasowe celem wydawania czasopismów pod własną odpowiedzialnością i bez poprzedniej cenzury. Odezwa ta oznacza równocześnie żądaną kaucyę, w którym składać się będą kaucye, wymagane od wydawców.

Nowy przepis ma otrzymać moc prawa dnia 13 (1 września). Wszyscy jednakże byli już przekonani, że aż do stycznia roku przyszłego nic się nie odmieni. Zupełna nieczynność ministerstwa spraw wewnętrznych, brak wszelkiego znaku przygotowania przyczyniły się do utwierdzenia tego przypuszczenia, które koniecznie powinno wyprzedzić wprowadzenie w życie nowych praw; nakoniec zaniechanie jakichkolwiek zawiadomień wydawców, to wszystko uczyniło więcej jak prawdopodobnem pogłoskę, według której miał rząd zamierzać odroczenie nowej reformy; tak dalece, że nawet wtenczas, gdy bliskie ukazanie się odezwy ministerstwa jest faktem niewątpliwym, jeszcze niewiadomo, jak [illegible] rząd w rozkładzie tych wszystkich kwestyj, które przedstawić musi przed oddaniem zarządu prasy, [illegible] wydawców pragnących swych wyjść od cenzury.

Nowe przepisy oczywiście ponowy być wykonane przez departament, który zastąpi urzędowy dawniejszego komitetu cenzury. Jedynie dotychczas o [illegible] nowych urzędnikach nic nie wiemy i zdaje się niewątpliwą, że członkowie dawniejszego komitetu zostaną przez rząd [illegible] nowym rzeczy porządkiem.

W tem wszystkiem żadnej nie można dopatrzeć logiki i wiele to podobne do zaopatrzenia kolei [illegible]. Ciekawy jest fakt, że [illegible] cenzury. Kwestye te są liczne i wymagają rozbioru gruntownego. Trudno sobie wystawić w jaki chaos wprowadziło [illegible] długie panowanie cenzury prewencyjnej. Nasamprzód nastręcza się pytanie co do programu dzienników i przeglądów istniejących. Okazuje się, że prawie żadne z tych czasopismów nie ma wiadomego programu, przez rząd zatwierdzonego. Wymaga to wyjaśnienia. Więcej dzienników [illegible] od bardzo dawnego czasu i przechodziła przez ręce kilku wydawców, okoliczność tę tłomaczy się tem, że władza [illegible] w wydawaniu nowego programu [illegible] prawie zawsze podania, w tym względzie uczynione, zbywała milczeniem. To sprawiło, że wydawca [illegible] dziennik, udawał się zwykle do innego [illegible] albo nawet [illegible] dawnego dziennika, [illegible] prócz tytułu.

Tak np. pismo Krajewski nabywszy od pana Swigonia prawo wydawania zbioru pod tytułem: Roczniki ojczyzny, które stosownie do pierwotnego założenia winne były ograniczać się na kwestye etnograficzne, zmienił go z czasem na przegląd literacki, naukowy i polityczny, który dobił się powodzenia niesłychanego i wpływu znakomitego w swoim czasie, a który teraz jeszcze zajmuje jedno z pierwszych miejsc w prasie naszej peryodycznej. Tak samo Równosześnik, założony przez Puszkina na wzór angielskich Rewiew, pod kierownictwem Nekrajewa i Czerniejewskiego stał się organem naszego stronnictwa czerwonego i szerzycielem zasad komunistycznych. Co do gazet naszych codziennych, to z wyjątkiem Głosu Krajewskiego, z upoważnionym przez rząd programem, żadna prawie zresztą nie ma programu. Gazety akademickie, petersburgska i moskiewska, wydawane od czasów Piotra I, i datujące się z epoki, która cenzury nie znała jeszcze, nie miały nigdy pewnego założenia. *Gazeta bursowa*, która obecnie co do formatu i obfitości materyału stała się czemś na wzór *Timesu*, chociaż w niebardzo szczęśliwem podobieństwie, upoważnienie otrzymała w ramach bardzo ścieśnionych, jako prosty buletyn bursy. *Rosyjski Inwalida* nawet, organ Milutyna, od dwóch lat całkiem uwolniony zpod cenzury, według założenia pierwotnego powinien był ograniczać się na kwestye wyłącznie militarne.

Wszystkie te dzienniki teraz winne podać nowe programy, które będą badane i rozbierane, zanim otrzymają upoważnienie wychodzenia nadal niepodlegając cenzurze. Jestto praca bardzo ważna i mozolna, a jednakże dekret cesarski na wykonanie jej tylko dwa tygodnie pozostawia ministerstwu spraw wewnętrznych, bo dotychczas nie jest jeszcze rozpoczętą.

Idzie zatem kwestya co do osób. Pomiędzy wydawcami istniejących dzienników wielu znajduje się nieposiadających przychylności rządu, będących jednakże talentem i zręcznością swoją duszą tych dzienników. Usunąć tych wydawców, upoważniając dalsze ogłaszanie pism ich, znaczyłoby przytłumić takowe; upoważniając ich do dalszego wydawania pism bez cenzury, naraża na ogłaszanie rzeczy nieprzyjemnych dla rządu nieodpowiedzialnego; nieuwolnić ich zpod jarzma cenzury, wywołałoby z ich strony rodzaj manifestacyi, bo żaden z nich nie zgodzi się na wydawanie dzienników podlegającego cenzurze, obok kolegów niepodpadających tejże.

Zapytacie mnie może, czyli wobec możebności pozostania pod dozorem cenzury, nie znajdą się tacy, co będą przekładali takowy nad narażenie się na system ostrzeżeń. Co do mnie, to sądzę, że nie. Wcale nie z tej przyczyny, ażeby wielu z nich nie przekładało dawnego systemu wobec nowego, który położenie dzienników czyni tak wątpliwem, lecz dla tego, że się obawiają publiczności, która nie będzie czytała dziennika pod cenzurą pozostającego, chociażby z tego tylko powodu, że dziennik takowy musiałby się koniecznie opóźniać w donoszeniu ważnych nowin. Tak więc chętnie, czy niechętnie będą zmuszeni poddać się temu niebezpiecznemu oswobodzeniu, które nad ich głowami zawiesi miecz Damoklesa w formie ostrzeżeń. Co do nowych publikacyj to przypuścić można, że przynajmniej na teraz mało takowych się pojawi. Mówiono mi nawet, że w ministerstwie spraw wewnętrznych istnieje tajny przepis, nieupoważniania nowych pism, dopóki nie nastąpi zapewnienie co do mechanizmu nowych praw.

Nowin politycznych nie ma dziś żadnych. Telegraf objaśnił was co do zmniejszenia armii, jest to tylko wykonanie uchwał przeszłorocznych. Nieobecność cesarza, który bawi w Moskwie i W. księcia, który znajduje się na morzu, sprawia, że życie polityczne jest zupełnie żadne, tembardziej, że się znajdujemy w epoce ważnego targu Niższo-Nowogrodzkiego, który zwabia do miasta tego cały świat finansowy i przemysłowy.“

Niemcy.

W sprawie organizacyi Księstw nadelbiańskich na podstawie konwencyi gasteinskiej nastąpiło już jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, porozumienie między państwami współposiadającemi. Główne zarysy tego porozumienia są: Zarząd wewnętrzny jest w obu Księstwach zupełnie odrębny, w każdym Księstwie najzupełniej niezależny. Dotychczasowe władze administracyjne dla obu Księstw wspólnie ustanowione, znoszą się z dniem 15go bm., z wyjątkiem administracyi celnej, która pozostaje wspólną, prowadzoną na rachunek państw współposiadających aż do chwili przystąpienia do związku celnego. Tem samem znosi się nietylko najwyższa władza cywilna, przedstawiana przez bar. Halbhubera i p. Zedlica, równie jak rząd krajowy wspólny dla obu Księstw. Podatki i inne dochody administrowane będą osobno, z zupełną dowolnością w rozrządzaniu wykazać się mogącą nadwyżką przez współposiadaczy. W stosunkach wojskowych wszelka wspólność ustaje. Na czele zarządu cywilnego i wojskowego w każdym Księstwie stać będzie namiestnik jednego z państw współposiadających, podlegający bezpośrednio swemu rządowi. Zdaje się, że dotychczasowe układy ograniczały się tylko do postawienia zasad przyszłego zarządu Księstw, nie wchodząc w drobniejsze, choć niemniej ważne szczegóły, które zapewne z czasem dopiero uregulowane zostaną.

Obaj namiestnicy mają się na stałe urządzić w Księstwach, fmp. Gablenz w Kiel, jenerał Manteuffel w Szlezwiku. Jak donoszą z Szlezwiku nie ma być zamiarem Prus utworzenie osobnej władzy rządowej tamże, zamianowanym zostanie tylko kilku komisarzy pod zwierzchnictwem p. Zedlitza a raczej jen. Mantenfla. Jednym z kandydatów ma być, jak utrzymują, hr. Artur Reventlow, renegat powszechnie w kraju znienawidzony. Plan poboru nie został jeszcze bynajmniej zaniechanym w Berlinie; zamiarem jest rządu utworzyć z ludności szlezwickiej brygadę piechoty, szwadron dragonów i baterye artyleryi, co wynosi około 6000 ludzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Dzień jutrzejszy pamiętny jest wielu rocznicami w dziejach Polski. Obchód zwycięstwa króla Jana III nad Turkami i odsieczy Wiednia w d. 12 września 1863 ustanowiony przez Papieży jako święto kościelne w całym świecie chrześciańskim, naznaczony został na ten dzień Narodzenia N. P. Maryi. Oprócz nabożeństw zwykłych w dniu tym odbywanych w tutejszych kościołach, lud tutejszy śpiewał zawsze pieśni nabożne przed obrazem N. P. Maryi w Bramie Floryańskiej. Tym razem Konsystorz jeneralny wzbronił tych śpiewów i uwiadomił o tem Towarzystwo Dobroczynności, pod którego opieką zostaje ołtarz w bramie Floryańskiej umieszczony.

— Mnoży się szereg dzieł o cholerze, a lubo wielka jeszcze zachodzi wątpliwość, czy choroba ta do naszego kraju zawita, wszelako lekarze zwracają słusznie zawczasu na nią uwagę i udzielają objaśnień i przestróg. O ile słyszeliśmy, jeden z tutejszych lekarzy drukuje przekład prelekcyj Dra Dietla mianych w tutejszym Uniwersytecie w języku niemieckim w czasach, kiedy wykłady w tym języku odbywały się. Prócz tego Dr Jankowski we Lwowie bacząc na zbliżanie się tej choroby, a mając wzgląd na to, że niepodobna każdemu mieć pomoc lekarską w każdej chwili, zebrał długoletnie doświadczenia i badania czynione nad tą chorobą w różnych częściach świata, z czego zdaniem jego wynika: że przeciw cholerze nie ma dotąd żadnego szczegółowego środka, jednakże niezawodnie łatwiej ją wyleczyć, niż każdą inną chorobę, jeżeli się wie: Jaka przemiana następuje w organizmie podczas cholery; co wtedy jest szkodliwem; jak się zachować należy; kiedy się zacząć leczyć, by osiągnąć skutek pożądany; jakie są sposoby leczenia.

Trzy rozprawy temi pytaniami zajmujące się, a polecone przez władze krajowe gminom, mają takie napisy: 1. *Wykład naukowy o cholerze azyatyckiej* (dla lekarzy). 2. *Cholera azyatycka jest do wyleczenia* (wykład popularny dla ludzi światlejszych). 3. *Nauka dla ludu o cholerze azyatyckiej.*

— Dzień 6go września pogoda zupełna. Ciepło w cieniu doszło do + 19°,0 od + 6°,8. Barometr prawie bez ruchu; rano o godzinie 6tej dnia 7go stał on na 332''',78, termometr zaś na + 10°,1 R.

— W piątek dnia 8go września (*Święto*), Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; w sobotę dnia 9go września, Sgo Gorgoniusza męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 września.

HOTEL SASKI: Władysław Skrzyński właś. dóbr z Bachorza, Karol Shuart z Londynu, Gm. Cimara adwokat z Jass, Stanisław Brandys właś. dóbr z Kalwaryi, Franciszek Czajkowski z Kalwaryi, Stan. Br. Holstein kapitan rosyjski z Warszawy, Wacław Dejl profesor z Czech, Michał Schwitzer kupiec z Lundenburgu, Rafał Radziejowski właś. d. z Polski, Alojza Wojciechowska właś. d. z Polski, Juliusz Koszczyński z Lublina.

HOTEL DREZDENSKI: Lesińkki Aleksander z Warszawy, Buczyński Bolesław z Rosyi, Trepka Feliks z Cieślikowic, Skracha Aleksander rządzca dóbr, z Wysocka, Jan Jaworski kanonik ze Stryja, Stefanow Eugeniusz urzędnik z Piotrkowa, Stanisława Gregorowicz ze Złotopolic, Stanisław Koźmiński właś. d. z Warszawy, Józef Lewicki z Czerniowiec, Józef Modlibowski z Galicyi, Piotr Zakrzewski z Żabna.

HOTEL POLLERA: Strzeszewski Wincenty właś. d. z Polski, Lion Juliusz kupiec z Wrocławia, Sennig Otto kupiec z Offenbachu, Reichard Karol kupiec z Morawy, Skibicki Aleksander właś. d. z Tarnowa, hr. Kazimierz Wodzicki właś. d. z familią z Galicyi, Dąbski Gustaw właś. d. z Kossowa, Burger D. f. dyrektor z Prus, Lambertin Marta z Brukselli, Jarges Hermann z Magdeburga.

Nadesłane.

Znowu zaczyna się zaraza szerzyć między bydłem rogatem, i co dzień porywa nowe ofiary. Poczytujemy przeto za nasz obowiązek zwrócić uwagę Panów ekonomów na to, żeby nie zaniedbywali niczego, coby do zapobieżenia złemu posłużyć mogło, a mianowicie oprócz znanych ostrożności dla uniknienia sprowadzenia zarazy i t. p., bardzo ważnem jest udzielanie środków zapobiegawczych, między którymi Kornenburgski proszek dla bydła okazał się jak najbardziej skutecznym. Składy, po których ten proszek jest do nabycia, wymienione są w dzisiejszem ogłoszeniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przegląd targów na Zachodzie.

Anglia. W północnych dystryktach Anglii i w Szkocyi jeszcze żniw nieukończono, a że pogoda niestała, więc trwa ciągle jeszcze obawa o pomyślność sprzętu. Pod wpływem téj obawy wahają się na targowicach ceny i regulują się obecnie tylko chwilowym stanem barometru. Na targu dnia 28 sierpnia podniosła się znowu cena angielskiéj staréj pszenicy o 2 szyl. a zagranicznéj o 1 szyl. na kwarterze; lecz w następnych dniach chwiać się ceny zaczęły i sprzedaż była trudniejsza. Dowozy były liczne mianowicie z portów nadbałtyckich i od Czarnego morza; producenci krajowi zaopatrzyli także targ bardzo obficie — ale angielska pszenica prawie wszystka mokro zebrana, podrzędne tylko daje ziarno; a z hrabstwa Essex i Kent tak zrośnięta, że żaden kupiec zatargować jéj nie chciał. Jakiekolwiekby były dowozy z Ameryki, nieulega wątpliwości, że zdrowe ziarno zeszłoroczne i dwuletnie znacznie się jeszcze w cenie podniesie. Jęczmień krajowy bardzo rozmaity, powiększéj części jednak lichy; płacono za kwarter po 32—36 szylingów (czyli za nasz korzec po 7—8 fl. austr. *srebrem.*) — Owsa sprzedano w ostatnim tygodniu bardzo wiele, ale po cenie o 6 pensów na kwarterze niższéj. Grochy tegoroczne nadzwyczaj piękne w Anglii.

Z *Ameryki* dowieziono do portów angielskich i irlandzkich w jedenastu miesiącach: od 1go września 1864 do 1go sierpnia 1865 o 1,552,000 kwarterów pszenicy mniéj, niż w tymże samym okresie lata zeszłego.

Francya. Dowóz na targi nadzwyczaj liczny; zboże w znacznéj części zrośnięte zaczyna gnić; producenci pragną pozbyć się co prędzéj. Oczywista, że tak gromadna przedaż musiała wpłynąć na obniżenie ceny, tem bardziéj, że ziarno dowożone na targi coraz w gorszym przedstawia się gatunku. W tygodniu ubiegłym na wszystkich prawie targowicach francuskich opadło się w cenie świeże zboże o 80 a stare o 30 centimów na hektolitrze.

Prusy. Od targów angielskich zawisłe i według ich ruchu się regulując, przedstawiały pruskie targowice ten sam obraz w ubiegłym tygodniu, jakiśmy powyżéj skreślili. Pszenica w pierwszym dniu tygodnia o 2 talary na wisplu droższa, potem ceny chwiejne, zależne od mniejszego lub większego chwilowego dowozu; ruch i obrót znacznie zmniejszał; pożądanie słabsze niż podaż. Pszenica i jare zboża skutkiem słót po dzień 2 b. m. jeszcze w wielu miejscach nie były z pól zwiezione; pszenicy i jęczmienia bardzo wiele porosło. Najdotkliwiej dały się pod tym względem uczuć deszcze w Prusiech wschodnich, w prowincyach polskich i na Szlązku. Poszukują teraz bardzo pszenicy pięknej suchej do siewu, i jęczmienia zdrowego do browarów, ale obu tych towarów brakuje na targach. Owsa natomiast dowożą więcej niż potrzeba, więc sprzedaż trudna i to tylko z ustępstwem $1\frac{1}{2}$ talara na wisplu.

Berlin. W dniu 1 września wykazano następującą ilość zapasów:

wisplów	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	grochu
w magazynach	657	13265	86	467	25
na placu targowym	179	3342	80	—	20
w transporcie	286	7404	14	90	5
Razem	1122	24011	180	557	50
1 sierpnia było	1209	16312	113	922	52

(wispel =24 szefle =$10\frac{1}{2}$ korcy).

Ceny w dniu 3 b. m. były na targowicy berlińskiej następujące: Za 2100 funtów pszenicy, podług gatunku 48 — 67 talarów. Za 2000 funtów żyta, 81—82 funtowego, $44\frac{1}{4}$ talara; zaś 82—83 funtowego $44\frac{3}{4}$ do 45 talarów; na wiosenną odstawę 47 i 48 talarów. Za 1750 funtów jęczmienia 29—36 talarów. Za 1200 funtów owsa pruskiego 23 talarów; polski owies $24\frac{3}{4}$ tal., szlązki $24\frac{1}{2}$—26 tal., saski $25\frac{1}{2}$ tal. Za 2250 funtów grochu 50—56 talarów. Za 8000 stopni spirytusu $14\frac{5}{8}$ talara bez beczki, a z odstawą wiosenną 15—$15\frac{1}{2}$ talara.

Do *Szczecina* dowieziono w ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca:

wisplow:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	grochu
koleją	254	160	86	5	1
na osi	162	127	35	43	19
wodą	2260	3280	1509	35	17
razem	2676	3567	1630	83	37

Ruch na targu tutejszym słaby, ceny niewzruszone, tylko do siewu wyborowe ziarno poszukiwane i przepłacane nad cenę targową. Na jare zboża odbyt niewielki; jęczmienia dowieziono bardzo wiele, i wyprawiają go w tych dniach do Anglii.

W dniu 2 września płacono za wispel pszenicy czerwonej 83—85 funtowej po 63—$63\frac{3}{4}$ talara, na wiosenną odstawę zaś po 67 talarów. Za 2000 funtów żyta starego po 42—44 tal.; nowego po 44—46 tal., a z odstawą wiosenną po 47 talarów. Na jęczmień i owies nie ma pokupu. Groch polny z odstawą wiosenną 47 talarów. Za 1800 funtów rzepaku zimowego 103 talary. Spirytus $14\frac{1}{6}$ tal., oboje bez beczki. Olej rzepakowy 14 tal., lniany 12 tal., słonecznikowy $13\frac{2}{3}$ tal. Olej skalny $12\frac{3}{4}$ talara.

Na *Gdańskiej* giełdzie mało w ubiegłym tygodniu zawierano interesów. Od dnia 30 z. m. ceny były wątlejsze i tylko przy ustępstwie 5—10 guldenów na łaszcie sprzedaż była możebną. W dniu 1 b. m. notowano małe wzmocnienie się cen, które jednakże do drugiego dnia nie utrzymało się. Żyto ma nieco lepszy pokup. W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1800, żyta 200, jęczmienia 15, grochu 10.

Płacono w dniu 2 września za korzec polski:

	funtów pols.	złp. gr.		złp. gr.
pszenicy	233—243	37 15	do	39 20
„	243—247	40	—	42
„	245—250	42	—	43 20
żyta		25 26	—	28 25
grochu		31 20	—	34 14

Z dniem 1 września wynosił zapas na śpichrzach gdańskich: 21,930 łasztów pszenicy, 8040 ł. żyta, 240 jęczmienia, 120 owsa, 100 grochu, 470 rzepaku i 10 siemienia.

Toruń przebyło w ciągu tygodnia: pszenicy łasztów 300, żyta 40; oprócz tego belek dębowych 7790, sosnowych i okrąglaków 27589, progów pod szyny kolei żelaznej 6758. Stan Wisły pod Toruniem 3 stopy i 2 cale.

Wrocław 3 września. Podobnie jak na zachodnich i północnych targach, dawał się i tu dostrzegać brak ruchu i chęci kupna; przyczynia się też do tego niski stan wody na Odrze, utrudniający spław do Szczecina. Pszenica straciła na żądaniu a tem samem zachwiała się i w cenie; do siewu tylko szukają i przepłacają. Na żyto ustało żądanie z gór, ceny zeszłotygodniowe nie utrzymały się. Ze wszystkich zbóż dowiezionych na targ dzisiejszy, najpiękniej pod względem dorodności ziarna reprezentowany był jęczmień! rozchwytano go też rychło. Drobne partye zrosłego jęczmienia znacznie niżej ceny zaledwie znalazły kupca. Owsa dowieziono dużo, i chęci kupna nań niebrakło. Tegorocznego nasienia koniczyny czerwonej nadeszły mnogie transporta z Galicyi; a jakkolwiek gatunek był zadowalniający, nie wiele go sprzedano, bo na innych pruskich targach po tańszej cenie można go dostać.

W okolicy rozpoczęto już miejscami wykopywać ziemniaki. Z dotychczas poczynionych spostrzeżeń zdaje się, że w stosunku do zeszłego lata plon będzie obfitszy, ale ziemniaki uboższe w krochmal.

W dniu 3 września płacono na targu wrocławskim:

za szefel:	najpięk.	śred.	pośled.	
pszenicy białej	70—74	68	62—65	sgr.
„ czerwonej	70—71	68	61—64	„
żyta	53—54	52	— 51	„
jęczmienia	40—41	39	36—37	„
owsa	26—28	25	23—24	„
grochu	63—66	60	54—56	„
zaś za 150 funtów:				
rzepaku letniego	220	212	208	„
„ zimowego	268	256	252	„
wrzoskwy	282	270	260	„

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 6go września. Według doniesienia dzienników szlezwickich, Szlezwik północny otrzyma na załogę jazdę z powodu knowań duńskich. Z Berlina donoszą telegrafem, że fmp. bar. Gablenz przywiezie p. Bismarkowi propozycye względem służby młodzieży szlezwicko-holsztyńskiej, obowiązanej służyć wojskowo. W Szlezwiku wciąż oddalają urzędników. Familia ks. Augustenburga ma stale zamieszkać w Kiel.

Flensburg 6 września. Tutejsza *Nordd. Ztg* dowiaduje się, że również pod względem ceł księstwa mają być rozdzielone.

Kopenhaga 6 września. Na wczorajszym obchodzie na cześć gości z północnego Szlezwiku było 50,000 osób. Udano się całym tłumem do granitowego pomnika szlezwickiego. Potem była uczta w zwierzyńcu, na której znajdowało się 4000 osób. Klausen, Gruntwig, Orla Lehman i Larsen mieli mowy. Część Szlezwiczan odjechała z powrotem dziś rano na Horsens. Król wyjechał dziś wieczór do Fionii na otwarcie kolei żelaznéj z Middelfart do Nyborga.

Sztokolm 5 września. (*Börs. Ztg*) Arcyksiążę Rajner, były prezes rady ministrów, spodziewanym jest w odwiedziny na tutejszym dworze.

Berlin 6 września. *Provinzial Correspondenz* donosi: P. Bismark po załatwieniu najpilniejszych czynności, jedzie na kilka tygodni do Biarritz.

Paryż 6 września. (*Oestr. Ztg*) P. Drouyn de Lhuys wyraził się bardzo stanowczo wobec hr. Goltza o umowie gasteińskiej, i wyraził obawę, aby to nie było poczytanem za precedencyę, któraby mogła się obrócić przeciw Austryi i Prusom. Na dzień 25 bm. oczekują wielkich zmian w posadach prefektów i podprefektów. Na najbliższem zebraniu się Ciała prawodawczego ma być przedłożony przez M. Königswartera nowy projekt podatkowy, przez co dochody mają być powiększone o 700 milionów, a tym sposobem dług bieżący będzie mógł być pokryty.

Paryż 6go września. (*Pr.*) Drouyn de Lhuys odprowadził dzisiaj familię swoją do Baden-Baden. W sferach dyplomatycznych mówią o istotnem zbliżeniu się dworów pruskiego i francuskiego.

Paryż 5 września wieczór. Cesarz udaje się jutro do Biarritz z Cesarzową i synem. *L'Opinion Nationale* twierdzi, że hr. Goltz znajdował się w pociągu na kolei z Bordeaux, który został uszkodzony. Poseł wyszedł bez szkody, lecz jego sekretarz p. Radowitz jest lekko raniony.

Florencya 6 września. Cholera bardzo się zmniejszyła. W Ankonie od 4go do 5go w południe zaszło tylko 4 przypadki cholery, z których 2 zakończyły się śmiercią. W ciągu tego samego czasu było w S. Severo 11 przypadków, a 4 osób umarło.

Bukareszt 5 września. Książę Kuza przybył tu onegdaj z Ruginosa. W ministerstwie i administracyi mają znaczne zmiany nastąpić.

Lizbona 4 września. Nowe ministeryum składa się z następujących osób: Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, Agniar; minister skarbu, robót publicznych i spraw zagranicznych, wicehrabia de Castro; sprawiedliwości, Barjona Freitas; wojny, hr. Torres Novas; marynarki, wicehrabia Praia Grande. Izba zostanie niebawem odroczoną.

Londyn 6 września. Konsul angielski Cameron według nadeszłego tu doniesienia z Suez, wypuszczony został z niewoli abisyńskiej. (Cesarz Teodor kazał go przed kilkoma miesiącami uwięzić, posądzając go o spiski przeciw osobie swojej. *Red. Cz.*).

Przed miesiącem ajencya Havas puściła była wieść, że wpływy Rosyi w Wiedniu stanęły na przeszkodzie udzieleniu amnestyi w Galicyi. *Gen. Corresp.* z d. 17 sierpnia zaprzeczyła temu, jak i mniemanym w tym duchu wyrzeczonym słowom hr. Belcredego: „jakoby względy dyplomatyczne stały na przeszkodzie wydaniu powszechnej amnestyi dla Galicyi“. Dziś (7go września) *Gaz. Wiedeńska* jakby w odniesieniu do owego zaprzeczenia, wymienia akta łaski dla skazanych w Galicyi za sprawy polityczne, a mianowicie mówi o postanowieniu J. C. Mości z dnia 3go lipca, nakazującem zaniechanie dochodzeń przeciw tym, którzy mieli daleki tylko udział w wspieraniu powstania polskiego; następnie dotyka aktu łaski z dnia 31go lipca znoszącego procesa drukowe, który i do Galicyi został rozciągniętym; a wreszcie wylicza amnestyonowane dotąd w Galicyi osoby, a takiemi są: Karol Cieszewski, Władysław (zapewne Hipolit) i Karol Stupniccy, Ignacy Kruszewski, Leonard Ricci, Jakób Drobner, Jan Armułowicz, hr. Artur Gołuchowski, Wiktorya Ostrowska, Julian Łukasiewicz, Adolf Pokrzywnicki, Ludwik Szumańczowski, Emanuel Starkel i Michał Biały. Podamy ten artykuł w całości w następującym numerze.

Rząd pruski nową znalazł podstawę dla roszczeń swoich do Księstw zaelbiańskich. Organ jego bowiem *Nordd. allg. Ztg.* wylicza niektóre straty poniesione przez miasta nadbaltyckie w skutku blokady duńskiej. „Z tego poznać — mówi ten dziennik — jak dalece Prusy w każdej kwestyi północnej muszą być narażone, a to głównym jest powodem, dla którego Prusy muszą się starać zająć w Księstwach stałe stanowisko, które też w żądaniach z lutego zostały natrącone“. Słowa te przesięgają już umowę gasteinską, która urządziła *tymczasowo* sprawę Księstw, i wyraźnie o aneksyi mówią, odwołując się do noty z 22go lutego, stawiającej żądania pruskie jako *minimum.* Do tego stałego urządzenia Księstw przystępują Prusy, usuwając urzędników szlezwickich i zamierzając rozciągnąć służbę swoją wojskową do Szlezwiku. Zapewne przedewszystkiem zechcą wybierać marynarzy.

Dzienniki paryskie zajęte dziś szczególniej wiadomem zniesieniem uchwały rady departamentu Sekwany i Morny. Dwór wyjechał do Biarritz, gdzie oczekują przyjazdu i głów koronowanych i ministrów. P. Bismark udaje się tam niezadługo, a stósunki obu dworów paryskiego i berlińskiego mają być bardzo uprzejme. Floty francuskie z Brestu i Cherbourga udają się na morze Śródziemne.

Z innych krajów nie ma dziś nic wspomnienia godnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kiel 7 września. *Kieler Ztg* donosi: Redaktor May oddany będzie wkrótce pod sąd w sądzie powiatowym w Perlebergu. (w depeszy stoi: „*Kriegsgericht*“ (sąd wojenny), zapewne przez omyłkę zamiast „*Kreisgericht*“ (sąd powiatowy).

Kursa. **Wiedeń** 7 września wieczór. Kolej północna 1668. — Akcye kredytowe 173·50. — Losy z r. 1860 88·05. — Losy z r. 1864 78·45. — **Paryż** 7 września. Renta w końcu 69·32.

Sprostowanie.

W artykule wstępnym wczoraj, powołany reskrypt cesarski nosi datę 4 lutego 1861.

Z powodu uroczystego święta, „CZAS“ jutro nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Wasłowski.

Administracya „CZASU"

ma honor zawiadomić, iż pan *Konstanty Wodecki* z dniem dzisiejszym przeniesionym będąc do innych czynności, nadal Administracyą „CZASU" i jego Zakładów zatrudniać się nie będzie.

Uprasza się zatem strony interesowane, by zechciały wszelkie listy i przesyłki wprost do Administracyi „CZASU" adresować, a to, aby uniknąć możliwych zwłok i nieporozumień.

Kraków dnia 7 Września 1865.

Wyszło z druku i jest do nabycia
w Drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich
dzieło pod tytułem:

SWIĘTY STANISŁAW

Biskup Krakowski, wobec dzisiejszéj dziejowéj krytyki,
przez
Maurycego Dzieduszyckiego.
Cena egzemplarza 50 centów.
(3362-1-3)

Najnowsze dzieła

O CHOLERZE

i sposoby leczenia jéj własną, niezawodną pomocą,
przez
Dra Jankowskiego
we LWOWIE.

1) *Cholera azyatycka jest do wyleczenia,* (rozprawa popularna dla ludzi światlejszych). Cena 1 złr.
2) *Nauka dla ludu* (wiejskiego) *o Cholerze azyatyckiéj.* Cena 10 cent.
3) *Wykład naukowy o Cholerze azyatyckiéj* (dla pp. lekarzy). Cena 1 złr. 50 cent.

Znajdują się we wszystkich księgarniach krajowych.

KAPŁAN obrz. łaciń., wątłego zdrowia, pragnie dostać się do pobożnego domu obywatelskiego, gdzieby mając kaplicę, życzono sobie odprawiania Mszy św. codziennie, jedynie za wikt, mieszkanie, usługę itd. **bez wszelkiéj płacy pieniężnéj.** — Bliższa wiadomość pod adresem: *„Dr. Grabowicz, lekarz przy miejskim szpitalu w Tarnowie."* (3329-2)

Fabryka Pudrety

na Wulce, zawiadamia szanownych właścicieli ziemskich i dzierżawców, że ma zapas Pudrety, którą sprzedaje po 30 cent. cetnar na miejscu. Sprzedaż takowa odbywa się li tylko w kancelaryi tejże fabryki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiéj pod L. 631 na dole. T(3259-4-8)

W Gliwicach na Szląsku prusk., jest z wolnéj ręki do sprzedania **Kamienica 2-piętrowa,** ze sklepami w najlepszym stanie, w ulicy głównéj prowadzącéj od kolei żel. ku rynkowi. Mający chęć kupna niech się raczy zgłosić frankowanemi listami pod adresem:
„***R. L.*** w Gliwicach, poste restante"
(3332-1-3)

Tylko 3½ złotych

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia
wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego,
zaczynającego się
dnia 4 Października r. b.,
w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.
Kapitał do losowania:
2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół-losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości, uskuteczniam punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po decyzyi. — Uprasza się adresować wprost:

(4246-3-6) T ***„N. Horwitz,*** **Banquier in Hamburg."**

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.
(3067-11-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego;* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

J. MIKUSZEWSKI,

Nauczyciel muzyki i śpiewu,

mieszka obecnie przy ulicy Szewskiéj pod N. 230, druga kamienica idąc od Plantacyj, po lewéj stronie na dole.
Bliższa wiadomość w księgarniach Wgo *Józefa Czecha* i *D. E. Friedleina.*
(3296--3)T

HANDEL KORZENNY i WIN.

HUGO ARTLA

w KRAKOWIE,
przy ulicy Mikołajskiéj N. 435,
otrzymał świeży trasport
OWOCÓW,
mianowicie:
Winogron funt 20 c.,
Fig świeżych f. 50 c.,
Brzoskwiń włoskich funt 50 c.,
Śliwek f. po 10 c., Gruszek, Jabłek
i t. p.
Drożdży prasowanych wiedeńsk.

Mąka sprzedawana dotychczas w tymże Handlu — **jeszcze taniéj** jest do nabycia. (3152-6)

Poszukuje się Ajentów!

Do interesu, który w **każdem miejscu z korzyścią** może być prowadzony i nie wymaga tylko **gorliwéj czynności i rozszerzonych znajomości,** poszukuje się pewnych ludzi jako Ajentów.
Frankowane oferty pod cyfrą: **D. # 101"** przyjmuje Dom bankowy (3229-3-4) T
Laz. Sams. Cohn w Hamburgu.

Anaterynowa woda do ust

Lekarza zębów
J. G. POPPA.

Publiczności, podczas pory kąpielowéj pod óżującéj lub do zagranicznych kąpiel się udającéj, polecamy, by się tu przy źródle w *Poppa Anaterynową Wodę do ust* zaopatrzyła, jeżeli się o jéj prawdziwości przekonać chce; gdyż pomimo przywileju, pomimo ochrony, wzoru i marki, jeszcze bardzo często przychodzą falsyfikaty. Im większy popyt o wyrób ogólnie za dobry uznany, tém prędzéj chwyci się go szarlatanerya; przeto zwracamy uwagę na to, że prawdziwa Anaterynowa Woda do ust jest tylko do nabycia w tych składach kraju i zagranicy, które między inseratami tego dziennika kilkakrotnie w miesiącu bywają ogłaszane.

Że właśnie *Poppa Wody Anaterynowej do ust* co do jéj skuteczności żaden podobny wyrób nie przewyższył, dowodzą nader liczne świadectwa osób znakomitych. Co tę słynność utrwaliło, było to, że każdy *Poppa Wody* używający nie tylko przekonał się z własnego doświadczenia o jéj skuteczności, lecz że nawet i najwyższe znakomitości lekarskie *Poppa Anaterynowéj wodzie* co do jakości przyznają świadectwo szczególniéj na polecenie zasługującéj własności. Daleko poza granice miejsca swego wyrobu, poza Austryą, uzyskała *Poppa Woda do ust* rozszerzenie; *we Francyi, w Angli, w Rossyi, na Wschodzie i w Ameryce,* wszędzie się rozchodzi i uzyskuje z każdym dniem nowych konsumentów. Kto raz tą wodą zaczął swoje zęby i swe usta pielęgnować, dozna wnet jéj dobroczynnych skutków i poweźmie przekonanie, jakiego zaniedbania stają się winnymi ci, którzy téj wody nie używają. *Woda Anaterynowa do ust* nie jest artykułem zbytkowym, wymyślonym przez spekulacyę dla próżności, bo jest środkiem do zdrowia służącym, który czem więcéj postępuje oświata, tém ogólniejsze wzięcie uzyskać musi.

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we LWOWIE: apteka dawniéj *Milinga* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta* i *Kleina* wdowy, p. *Bonifacego Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*
(2914-4-8)T

C. k. uprzywil. Woda zwana

„ROSEE de BEAUTÉ"

(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dziobów z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnéj rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c.

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem" Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt. — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem." (2829-13-)T

— w Bochni R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomoliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus, — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski.

Przeciw

Chorobom bydła

i zarazie bydła, (3210-4-)T

wydarzającym się w teraźniejszéj porze gorącéj bardzo często u bydła rogatego i nierogacizny, a nawet i u koni, używa się *Korneuburgski Proszek dla bydła* jako **środek zaradczy** z jak najlepszym skutkiem. Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki— w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz— w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Zastrzeżone opieką przywilejów cesarskich, królewskich i książęcych dworów!

Dra BÉRINGUIERA c. k. uprzywil.

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Poleca się jako nieomylny środek do utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów; mianowicie używa się w wypadkach szybkiego wypadania lub przedwczesnego ich siwienia.

Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera zabezpiecza od przykrycś parpli i liszajów, nadaje włosom piękny połysk, przyjemną gładkość i gibkość, — przez co bez wątpienia jednę zgłówniejszych ozdób każdéj wytworniejszéj toalety być może.

Cena jednéj na Dłuższe używanie wystarczającéj oryginalnéj flaszki 1 zlr. w. a.

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

(Cena pudełeczka z załączonemi do użycia potrzebnemi 2 szczoteczkami i dwoma miseczkami złr. 5).

Uznany został przez wszystkich znawców i licznych konsumentów jako zupełnie odpowiedni celowi i przytem nieszkodliwy przy farbowaniu włosów na głowie, brodzie i brwiach we wszystkich żądanych odcieniach, nieplamiący skóry i nie wydający żadnéj woni. Użycie jego jest łatwe, a kolor nadany włosom bardzo naturalny.

Po farbowaniu, które zresztą jest trwałe i silne, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobrej pomady i każdego czystego olejku do włosów.

Nowa etykieta
złoto - liliowa
cała paczka 70 cent.
pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów
Dra Suin de Boutemard.

Zarejestrowana
marka zastrzegająca.

Preparat ten złożony z najczystszych i odpowiednio celowi zastosowanych składowych części, uznany został za najstosowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, które daleko prędzéj i lepiéj czyści niż wszystkie dotąd znane i używane środki, a zalecając się jeszcze tem, iż wcale emalii zębów nie ściera, działa jako środek wzmacniający i całą wewnętrzną powierzchnię ust w pożądanéj świeżości utrzymujący.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z czystych roślinnych *ingredyencyj,* działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

Cena oryginalnéj sztuki 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne.

Mydło to oliwne, wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące, lecz oraz *miękkość i świeżość* powodujące własności wszelkim wymaganiom jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikantiejszej skóry *Dam i Dzieci.*

Cena oryginalnéj sztuki 35 cent. w. a.

Wszystkie powyżéj wymienione, przez swoje odznaczające się własności, słynnie znane kosmetyczne preparata, sprzedaje pod gwarancyą prawdziwości — zawsze po cenach fabrycznych: w KRAKOWIE pan **Józef Bartl;** jak również: w **Białej** pp. Berger i Leopold Schwarzer, — w **Brodach** pani Ewa Kornfeldowa,— i p Franciszek Gomoliński, — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski aptekarz, — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann,— w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manastarzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz,— w **Sokalu** p. A. W. Grot,— w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański,— w **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (2815-4-12)T

Nasienie Lnianki,

tak zwanéj
R Z Y J,
nabywa tak w mniejszych jako téż w znaczniejszych partyach Dom Bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w Krakowie. (3278-3-)T

Klacze dwie siwe ukraińskie, zaprzęgowe, młode źrebne, są do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udzieli p. *Smith*, koniuszy w Krzeszowicach. (3319 3)

Niezawodne wywabianie plam

z jedwabiu, aksamitu, wyrobów wełnianych, wszelkich tkań i rękawiczek za pomocą słynnej w Paryżu nagrodzonej medalem na powszechnej wystawie

Benziny aptekarza Collas

która nie zostawia po sobie nieznośnej woni jak wszelkie inne Benziny.

Cena 1 złr 25 c. za flakonik; w Paryżu na ulicy Dauphine, 8. — w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. T(3078-8-)

Ostrzega się!

dotyczące osoby, iż ktobykolwiek, bez pisemnego pozwolenia ze strony właściciela na gruntach wsi: **Pleszowa, Kujaw, Koła** i **Kąt** zechciał polować, z tymi bezwzględnie z całą surowością według praw polowania, straż polowa i leśna pod utratą służby postąpić sobie ma nakazane.
(3277-3)

Subjekt Aptekarski

potrzebuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Aptece Wgo *Reitha* w Tarnowie pod adresem: „Panu **A. T.** subjektowi aptekarskiemu." (3324-2)

Nowo wyrestaurowana Kamienica

przy ulicy Szewskiéj pod L. 208 w Krakowie, jest do sprzedania bez pośrednictwa. — Wiadomość tamże w podworcu u gospodarza.
(3333-1-4)T

Baden pod Wiedniem.

Otwarcie Salonu do kuracyi Winogronami.

Kuracya Winogronami zaczyna się
dnia 1 Września r. b.
Winogrona zupełnie dojrzałe i do kuracyi odpowiednie, po cenach jak najtańszych przesyła: (3263-4-6)T
„Bade-Direction in Baden bei Wien."

Akademia handlowo-przemysłowa w Gradcu,

uzupełnioną zostaje w przyszłym roku szkolnym III klasą akademiczną, a prelekcye naukowe zaczyną się **dnia 5 Października r. b.**

Zadaniem tego Zakładu naukowego, założonego przez kupców i przemysłowców w Styryi, jest wykształcenie ludzi handlowych i przemysłowych. Akademia zawiera dwie szkoły: czysto *kupiecką i kupiecko-przemysłową,* która to ostatnia dzieli się znowu na oddział *chemiczny i mechaniczny.* Do przyjęcia do I. klasy akademicznéj wymaga się takich wiadomości, jakich nabyć można w niższéj szkole realnéj lub w niższem gimnazym, które to wiadomości muszą być udowodnione zaświadczeniem lub odbyciem egzaminu. Wiadomości te mogą być nabyte także i w Akademii saméj, mianowicie w dwuklasowéj szkole przygotowawczéj, do któréj przyjęcie może nastąpić uczniów — po skończonej 4éj klasie szkół ludowych, — 13 lat mających.

Uczniowie nie niemieckiego pochodzenia, którzy mają zamiar do Akademii uczęszczać, a którzy nie są zupełnie biegli w niemieckim języku, mogą w téj szkole przygotowawczéj nabyć należytéj biegłości w tym języku. Dla pomieszczenia uczniów obcych znajduje się osobny *Instytut wychowawczy prywatny,* w którym wikt, stancya i pobieranie nauki kosztuje miesięcznie 35 złr.

Na wszelkie zapytania udziela podpisana Dyrekcya najchętniéj wszelkich wyjaśnień.

Stanowcze przyjęcie nastąpi od **20go Września** do **1go Października rb.** włącznie.

Gradec dnia 15 Sierpnia 1865. (3249-3)T

Dyrekcya Akademii handlowo-przemysłowéj,
„Neuthorplatz Nr. 5"

Uwiadomienie.

W kantorze przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 284/440 są do umieszczenia guwernantki, officyaliści, subjekci handlowi, maszyniści, rzemieślnicy, panny do robót i gospodynie. Zaś poszukuje się guwernerów. Służące zgłaszające się o miejsce, wpisu nie płacą. Wyrobienie wizy paszportowéj kosztuje 2 Złr w. a. (3324 3)

Stanisław Siermontowski.

Papierosy ziołowe

dla cierpiących na piersi
Dra Löwy,

wyrabiane w aptece *Filipa Neusteina* „zum h. Leopold," Stadt, Spiegelgasse.

Najnowszy ten wynalazek jest prawdziwie nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na piersi, którym palenie zwykłego tytoniu lub cygar surowo jest zabronionem, a którzy pomimo tego od tego nałogu odzwyczaić się nie mogą.

Papierosy bowiem ziołowe Dra *Löwy* pozwalają takim chorym nietylko używać nałogowéj przyjemności palenia, ale nadto dostarczają im Surrogatu, nadzwyczaj korzystnie na przebieg ich choroby działającego. Doświadczenia z owymi Papierosami, pod ścisłym dozorem lekarskim z rozmaitemi cierpiącemi na płuca przedsiębrane, okazały kilkakrotnie jak najdowodniéj, iż środek ten zastępuje owym chorym szkodliwe używanie tytoniu w zupełności i w ten sposób radykalnie wpływa na ich wyzdrowienie.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład we Wiedniu: w aptece *Filipa Neusteina,* „zum h. Leopold, Stadt, Spiegelgasse."

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem" (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-4-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 wrze.	żądają	płacą
Srebropol. st.za 100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90	89
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal.	161½	159½
Srebro nowe austr.	108	107
Dukat ważny	5 20	5 10
Napoleon d'or	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	194	191

Wiedeń 7 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 40
5% Pożyczka narod.	72 90
Akcye banku wied.	776 —
„ „ kred.	173 40
Losy 5% z r. 1860	87 90
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	109 75
Dukat pojedynczy	5 18

Wiedeń 6 wrześ	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 85	62 75
„ Pożyczka narod.	73 —	72 90
„ Metaliki na m. k.	68 70	68 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	82 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	72 —	71 50
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 50
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 65	68 15
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	89 25	89 15
4% Galicyjskie	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 25	144 —
„ „ „ 1854	83 —	82 50
„ „ „ 1860	88 30	88 20
„ „ „ 1864	78 70	78 60
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 75	121 50
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy	36 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein	16 75	16 25
„ hr. Keglevich	12 50	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	776 —	775 —
Zakładu kredytowego	173 70	173 60
Żeglugi par. na Dunaju	471 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 40	167 -
„ rządowej fr.-a	179 50	179 40
„ zachodniej c. El.	131 50	131 —
„ Pardubickiej	118 —	117 50
„ Południowej	195 —	194 —
„ Galicyjskiej	193 —	192 80
Czerniowiec. zwpł. 5%	83 25	82 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 35	91 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 50	91 40
Hamb. 100 mark.	4	81 20	81 10
Londyn 100 fun.	4	109 50	109 50
Paryż 100 frank.	3	43 60	43 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	— —	—
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto al marco	5 16	5 16
Napoleondory	8 74	8 73
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 96	8 92
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 96	8 94
Srebro	107 75	107 50
„ kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	1 62	1 61
Pruskie bilety kas.	1 61¼	1 61

Lwów 5 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 18	5 14
Półimperyał rosyjski	9 09½	8 87
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 60½
Listy gal. b: kup. w. a.	68 89	68 28
„ „ „ „ m. k.	72 29	71 70
Obligi indem. b. kup.	71 75	71 13
Akc. kol. gal. b. kup.	194 25	192 —

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 27	86 93
kupon. „		1 73⅓
Listy zast III okr. „	13 34	13 26
kupon „	—	12⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 50	—
5% Pożyczka loteryjna	107 67	107 25

Wrocł. 6 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93 7/12	93 1/12
Polskie bilety bank.	80 5/12	79 11/12
„ Listy zastaw.	—	70½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 6 wrześ.	
Renta 3%	69 15

Londyn 5 wrześ	
Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór, do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wiecz.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Krakowa* 6.30 rano; 11.27 przed poł.; 5.50 wieczór.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 3.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 5.30 rano; 5.47 wieczór — z *Warszawy* i *Wrocławia* do *Krakowa* 9.45 rano; 5.20 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) 6.15 rano — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.45 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 5.53 rano; 8.40 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*